GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 37. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 10go Września 1908 roku. Rok 36.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Utwór cesarza niemieckiego nie ma powodzenia.

BERLIN, 2 września. — Wczoraj w Królewskiej operze wystawiono po raz pierwszy pantominę ułożoną przez cesarza Wilhelma pod tytułem "Sardanapalus.„ Cała rodzina cesarza-autora była obecną na tem przedstawieniu.

Pomimo niesłychanie pysznej wystawy "Sardanapalus" powodzenia nie miał, akcya bowiem jest nadzwyczaj mała i braknie dramatycznej konsekwencyi. . .

Muzyka, którą również ułożył cesarz, jest zbyt monotonną i według zdania krytyków, twór cesarza nie będzie miał powodzenia u publiczności.

Okręt zatonął.

NEATH, Wales, 2 września. — Okręt angielski "Amazon", płynący do Iquique z portu Talbut natknął na podwodne skały i zatonął. Z załogi liczącej 23 ludzi, uratowało się tylko pięciu. 6 zwłok wypłynęło przy brzegach.

Lew Tołstoj chory.

MOSKWA, 2 września. — Lekarze hrabiego Lwa Tołstoja ogłosili dzisiaj, że choroba podeszłego wiekiem reformatora prawdopodobnie skończy się zapaleniem opłucnem, które w człowieku tak sędziwym może się okazać fatalnem. Stan jego zdrowia jest podobnym do stanu zmarłego papieża Leona 13 w jego chorobie, która się zakończyła śmiercią. Tołstoj znajduje się w swym domu w Jasnej Polanie. Nie czuje on wielkich boleści a stan jego umysłowy znajduje się zupełnie w stanie moralnym. Zdaje się, że zupełnie mu jest obojętnym koniec jego choroby, ponieważ lekarzom powiedział, że zadanie swe na tej ziemi już wypełnił.

Odkrycie 7,679 nowych miast.

CITY OF MEXICO, Meksyk, 2 września. — Komisya geograficzna naznaczona przez rząd siedm lat temu celem skompilowania mapy wszystkich miast republiki meksykańskiej, dopiero zdała sprawozdanie ze swej działalności.

Członkowie komisyi zdają zadziwiające sprawozdanie, że odkryli 7,679 nowych miast, o których istnieniu nie wiedziano urzędowo i nad któremi rząd federalny nie miał żadnej absolutnie kontroli.

Wiele z tych miast posiada od 5000 do 15000 ludności. Większa część z nich znajduje się w odległych częściach gór Sierra Maohe gdzie nie dochodzą żadne znane drogi i gdzie bardzo trudno jest dotrzeć.

Hrabina Szechenyi niebezpiecznie chora.

WIEDEŃ, 2 września. — Depesza otrzymana z Budapesztu donosi, że hrabina Szechenyi jest niebezpiecznie chorą po porodzeniu nieżywego dziecka, lecz według ostatnich wiadomości, niebezpieczeństwo minęło, chociaż zachodzi obawa, że będzie musiała długo leżeć w łóżku.

Wychodzi na jaw, że hrabina zachorowała, gdy kilka dni temu wyjechała z mężem automobilem i wskutek tego zachorowała. Zawieziono ją do zamku Ungvar i zawezwno lekarzy z Budapesztu. Do matki hrabiny, p. Vanderbilt z New Yorku telegrafowano, by przybyła do Budapesztu.

Obrabowanie kasyera.

CHARKOW, Rosya, 3 września. — Banda kryjących się w lasach miejscowych rabusiów napadła na płatniczego kolejowego, gdy tenże znajdował się w drodze z banku na stacyę kolejową, z pieniędzmi, jakie miał wypłacić robotnikom kolejowym za miesięczną pracę. Policya i oddział wojskowy dał ognia do rabusiów, na który oni odpowiedzieli salwą z rewolwerów. Od kul padło 2 z żołnierzy i jeden z bandytów. Reszta wraz z łupem wpadła w las, a dotychczasowe poszukiwania okazały się bezskutecznemi.

Towarzystwo budowy okrętów powietrznych.

FRIEDRICHSHOFEN, 3 września. — Hr. Zeppelin ogłosił dzisiaj, że zamierza zorganizować towarzystwo budowy okrętów powietrznych. Do rozporządzenia temu towarzystwu odda fundusz, zebrany dla niego na budowę nowego statku.

Sułtan skazany na powieszenie.

MANILA, P. I., 3 września. — Sąd najwyższy wydał dziś wyrok, skazujący sułtana Dunharry na powieszenie za udział jego w napadzie na miasto Parang, położone na wyspie Mindanao, w styczniu 1906 roku. Podczas napadu tego I. W. McDonald został zabity przez najedźców.

Oprócz kary śmierci, skazano go na zapłacenie odszkodowania w sumie $500.

Dżuma.

Guayquil, 4 września. — mę zachorowało w tutejszem mieście dziewięć osób, z których dwóch zmarło. Obecnie w szpitalu pozostaje ośmiu chorych na dżumę.

Zatarg niemiecko - czeski.

WIEDEŃ, 4 września. — W Hruszowie w Czechach, przyszło do zatargu Czechów z Niemcami, w którym tych ostatnich mocno poturbowano.

Walczono z wielką zajadłością obrzucając się kamieniami. Żandarmerya przyszła na pomoc Niemcom i bagnetami rozpędzili walczących, stając jak zawsze, w obronie niemieckiej.

Sprawa perska.

PETERSBURG, 2 września. — Po klęsce poniesionej pod Tabryzem, w której zginął także dowódca Ain-ed Dowley, naczelnikiem wojsk szacha został syn poległego dowódcy Neire-es-Sultan. Jednakowoż nim nowy wódz zdołał zebrać rozpruszone swe siły, powstańcy pod wodzą dzielnego Satar Kahna uderzyli na niego i całkowicie znieśli wojska szacha, stając się tem samem całkowitym panem Tabryzu i innych prowincyi. Gdy o nowej klęsce dowiedzieli się bankierzy francuscy, rosyjscy i angielscy, zerwali z szachem wszelkie stosunki finansowe i odwołali pożyczkę, jaką mieli dać szachowi.

PETERSBURG, 2 września. — Prędkie zrzucenie z tronu szacha Ali Mirzy przepowiadają depesze nadesłane z Teheranu przez ministeryum spraw zewnętrznych; depesze te donoszą, że dowódcy armii zamierzają zdetronizować szacha i obwołać prowizyonalny rząd wojenny dopóki nie zostanie wybrany następca szacha.

Szach podobno gotuje się do ucieczki z Teheranu. Dzisiejsze depesze nie mogły zdołać wyjaśnić całej sytuacyi w Tebryzie gnieździe rewolucyonistów perskich, gdzie wojska szacha zostały pobite na głowę, gdy próbowały odbić miasto z rąk Satara Chana. W walce tej 800 żołnierzy szacha poniosło śmierć.

TABRYZ, 4 września. — Wczoraj znowu miała miejsce walka rewolucyonistów z wojskami szacha.

Konstytucyonaliści, którzy dotąd byli panami sytuacyi, nie są już tak pewni, ponieważ na Tabryz idzie, podobno, wielki oddział wojsk, jako posiłki dla oblegającej armii szacha. Obawiają się, że robotnicy kaukazcy, których wielka liczba znajduje się w Tabryzie, mają zamiar napaść na konsulaty państw cudzoziemskich, a przez to mogą wywołać interwencyę obcych mocarstw.

Sprawa Marokańska.

PARYŻ, 3 września. — Nieoczekiwane zajęcie stanowiska przez Niemcy w sprawie marokańskiej, albo, jak tutejsze gazety stale określają, ich chęć wprowadzenia rozdźwięku między te państwa, które podpisały konwencyę algeciraską, przez to, że starają się o natychmiastowe uznanie sułtanem zwycięskiego pretendenta Mulej-Hafiza, wywołało tu, szczególniej w kołach rządowych wielkie zaniepokojenie. Ustne jedynie zawiadomienie bez żadnego wytłomaczenia ze strony Niemiec o tej zmianie frontu a przy równoczesnym odesłaniu swego konsula z Tagieru do Fezu, komentują tu sfery rządowe jako wrogi akt, wymierzony przeciw Francyi. Prasa rządowa francuska ocenia bardzo surowo ten nowy kurs polityki niemieckiej w Marokko.

Jako odpowiedź na to natarczywe żądanie Niemiec uznania Mulej Hafiza sułtanem, zanim się tenże sam zwróci z tą sprawą do interesowanych mocarstw, uważają tu onegdajszy napad fanatycznych Arabów na francuski posterunek wojskowy w Boudenik.

"Zjednoczona Prasa" jest w możności podać opinię francuskiego świata urzędniczego na zmienione dążności Niemiec w Marokko.

Między innemi komunikuje ona, że obecne stanowisko Niemiec jest wielką niespodzianką dla Francyi i Hiszpanii, które starają się przygotować cały program działania, od którego będzie zależało uznanie władzy nowego sułtana. Program ten miał być przedłożony najpierw mocarstwom angażowanym w konwencyi algeciraskiej do sankcyonowania, o czem one zostały uwiadomione przed ośmiu dniami. Niemcy na to nic nie odpowiedziały, więc należało przypuszczać, że się solidaryzują z tem przedwstępnem działaniem. Tymczasem Niemcy występują nagle ze swym żądaniem, nie troszcząc się wcale o to, czy mający być uznanym sułtanem Mulej Hafiz da gwarancye wypełnienia zobowiązań, jakie przyjął jego brat Abdul-Asiz po konferencyi w Algeciras. Jednem słowem Niemcy chciały zneutralizować pracę tej konferencyi i wprowadzić nazad zamęt w stosunki marokańskie.

BERLIN, 3 września. — Urzędowo wyjaśniono tu, że ostatnią notę Niemiec trzeba uważać tylko jako dobrą radę, daną wszystkim mocarstwom, które podpisały akt w Algeciras, że nadszedł już czas, by uznać Mulej - Hafiza za prawego władcę Marokka.

W sferach rządzących dziwią się, że nota ta wywołała takie zaburzenie w Anglii i we Francyi. Pisma powyższych krajów sądzą, że Niemcy uczyniły coś, co przechodzi prawa państwa, które podpisało akt w Algeciras. Tymczasem rząd niemiecki postąpił tylko w celu prędszego wyświetlenia kwestyi marokańskiej.

Z postąpienia Francyi zaś uwidacznia się, że chce ona wykorzystać dla siebie sytuacyę przed tem, nim zgodzi się na uznanie Mulaj Hafida za prawego władcę.

TANGER, 3 września. — Doniesienia z Marokko głoszą, że Mulaj Hafid, którego z takim pospiechem chciałyby sułtanem ogłosić Niemcy, doznał ciężkiej porażki od naczelnika szczepu Glanoi, który dawniej należał do jego zwolenników, ale w ostatnich czasach poróżnił się z nim i ofiarował swe usługi pobitemu Abdul Azisowi. Glanoi stoczył bitwę z wojskami Mulaj Hafida w odległości 3 mil od Tangeru. Przeszło 500 żołnierzy Hafoda poległo. Mulaj Hafid pospiesznie ściąga pomocnicze oddziały, w przeciwnym bowiem razie i on mógłby stracić prawo do sułtaństwa, gdyby raz jeszcze poniósł klęskę.

BERLIN, 5 września. — Niemcy nie chcą uznać teoryi francuskiego ministrem spraw zewnętrznych, że jedynie Francya i Hiszpania jako mandataryusze mocarstw europejskich w Marokko, mają prawo poddawać projekty. I właśnie by zamanifestować te różnicę poglądów. Niemcy pierwsze zaproponowały uznanie Mulaj Hafida za prawego sułtana Marokka.

Niemcy nie mają zamiaru zgodzić się na to, by Mulaj Hafid miał się przyjąć liczne pieniężne pretensye Francyi, gdyż w podobnym wypadku stałby się on zwykłym wasalem Francyi.

Zamierzone wielkie jesienne manewry armii niemieckiej w Alzacyi i Lotaryngii, roku 1871 Francyi, mają pewien związek z obecnym zatargiem marokańskim.

Zatarg z Wenezuelą.

PORT OF SPAIN, Trinidad, 5 września. — Przybycie posła angielskiego do Caracas, który tu wczoraj wylądował, usuwa mnóstwo różnych komentarzy.

Nie wiadomo, czy przybył w celu niedopuszczenia rewolucyonistów wenezuelskich na wyspę, czy też aby zapobiedz wprowadzaniu broni i amunicyi do Wenezueli. Przypuszczają również że głos zabierze w sprawie syndykatu angielskiego, któremu prezydent Castro świeżo cofnął pozwolenie na przywóz zapałek i soli.

AMSTERDAM, 4 września. —— Rząd holenderski oświadcza, że dotychczas nie został powiadomiony, iż Anglia ma zamiar wystąpić w roli rozjemcy w zatargu między Holandyą a Wenezuelą.

Zgon kupca chicagoskiego.

BAZYLEA, Szwajcarya, 5 września. — Zmarł tutaj znany kupiec chicagoski Emanuel Mandel, założyciel składu departamentowego pod firmą "Mandel Brothers.„ — Powodem śmierci był upadek z wagonu kolei, wskutek czego zmarły odniósł wstrząśnienie mózgu.

Pożar w Japonii.

TOKIO, 5 września. — W mieście Niigata wybuchł wczoraj pożar, pastwą którego stało się 4,000 domów. Niigata jest miastem portowem na zachodnim brzegu wyspy Hondu. W bliskości Niigaty znajdują się liczne źródła ropy nafcianej i zachodziła obawa, że silny wiatr przerzuci ogień na licznie zgromadzone zapasy nafty.

Odsiecz francuska.

COLOMB-BECHAR, 5 września. — Oddział wojsk, dowodzony przez jenerała Allis, który wysłano na odsiecz fortu Budenib, oblegonego przez 15,000 Arabów, stanie dziś na miejscu, o ile nie zajdą żadne komplikacye.

Przeciw wszelkim przypuszczeniom, Arabi nie ponowili od wczoraj napadu na fort.

Sattoli i Muldoon.

RZYM, 4 września. — Kardynał Mery del Val, sekretarz papieski polecił kardynałowi Satolemu oficyalnie uwiadomić biskupa Muldoona w Chicago o nominowaniu go przez Stolicę św. Piotra biskupem dla nowo utworzonej dyecezyi w Rockford, Ill. Kardynał Satoli jest dobrze znany Polakom w Chicago z otwarcia kościoła św. Trójcy, który skutkiem intryg był przez kilkanaście lat zamknięty. Biskup Muldoon był biskupem sufraganem archidyecezyi chicagoskiej przy arcybiskupie Quigley'u. Miejsce Muldoona obecnie objął nasz polski ks. biskup Paweł P. Rhode.

Tołstoj bluźniercą .

PETERSBURG, 5 września. — Święty Synod wydał do wszystkich prawowiernych wyznawców prawosławia wezwanie, ażeby nie brali udziału w zapowiedzianych na przyszłą środę uroczystych obchodach rosyjskiego pisarza-filozofa, hr. Lwa Tołstoja, ponieważ tenże ma być niewierzącym a uroczystości na jego cześć mogłyby wywrzeć zgubny wpływ na młodzież i słabo wierzących. Pismo synodalne mówi, że Tołstoj zaprzecza istnieniu Zbawiciela i że jest apostatą; od roku 1901 zalicza się on do pogan. — Prawowierni muszą się zdala trzymać od manifestacyi na cześć takiego człowieka, jeżeli chcą uchronić swe dusze od kary Bożej. Pismo to ma być odczytane we wszystkich cerkwiach.

"Nowoje Wremia" porównuje we wstępnym artykule pismo Świętego Synodu z postępowaniem hiszpańskiej inkwizycyi. Nawet prawowierni Rosyanie mogą czcić Tołstoja, chociaż się nie zgadzają z jego poglądami religijnymi.

— Wedle depeszy nadesłanej przez żonę Tołstoja do pewnej tutejszej gazety, sędziwy jubilat, hr. Lew Tołstoj, wyzdrowiał nieco ze swej niedawnej ciężkiej choroby. Jest on jednak jeszcze za słaby, ażeby kogokolwiek u siebie przyjmować.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku.	24 11/100	15c
KORONA do Austryii, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.	20 97/100	25c
RUBEL do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem.	52 45/100	25c
FRANK do Francyi, Belgii i Szwajcaryi.	19 95/100	15c.
GULDEN do Holandyi.	41 36/100	25c.
KRONER do Danii, Norwegii i Szwecyi.	27 35/100	25c.
LIRA do Włoch.	19 95/100	25c.

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysłane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

WRZESIEŃ.

10. Cz. Mikołaja.
11. P. Imienia N. M. P.
12. S. Winanda.
13. N. Tobiasza.
14. P. Podwyż. św. Krzyża.
15. W. Nikodema M.
16. Śr. † Ludmiły.

Wiadomości z Polski.

Na śmierć.

ŁÓDZ. Sąd wojenny skazał 28-letniego Jana Goska za dokonanie napadu w Hromołowie, z pomocą kilku bandytów, na pewną żydówkę i zrabowanie pieniędzy pod groźbą rewolweru, na śmierć przez powieszenie.

Sąd wojenny skazał również na śmierć przez powieszenie Jana Radwańskiego, K. Rybickiego i Prędka za dokonanie napadu pod Łodzią na skład handlowy i zrabowanie pod groźbą rewolweru kilku tysięcy rubli i biżuteryi. Jan Radwański został już przed tem wszystkiem powieszony za inną sprawę.

WARSZAWA. Na wczorajszem posiedzeniu sądu wojennego skazano Sapałę i Dudzinskiego na śmierć przez powieszenie za napad bandycki we wsi Huta bankowa, powiecie będzińskim, na rklep kupca Eisseumanna.

Demonstracye wszechniemieckie w Łodzi.

ŁÓDZ. — Z okazyi 10-lecia niemieckiego Tow. cyklistów w Łodzi, Niemcy łódzcy urządzili tu wielką demonstrancyę wszechniemiecką. Nauroczystość przybyli delegaci z Berlina, Drezna, Wrocławia i innych miast niemieckich, jakoteż deputacye towarzystw niemieckich z Petersburga, Rygi, Żyrardowa i Warszawy.

Niemcy urządzili wielki pochód przez główne ulice Łodzi z sztandarami o napisach wszechniemieckich. Dodać należy, że w czasie pochodu śpiewano także pieśni wszechniemieckie. Publiczność przyglądała się tym demonstracyom ze zdziwieniem, jakkolwiek od pewnego czasu przywykła już do tego.

Ostrożnie z grzybami.

Trujące grzyby w tym roku już wiele pochłonęły ofiar, jakkolwiek dotychczas, skutkiem posuchy, grzybów było bardzo mało. Z rodziny robotnika Jakubczaka w Ostrowie, która cała otruła się grzybami, a jeden syn zaraz wyzionął ducha, umarła teraz żona Jakubczaka oraz siedmioletnia córeczka. — W pewnej miejscowości pod Wolsztynem po spożyciu grzybów zachorowały trzy robotnice galicyjskie a jedna już umarła.

Letarg.

W szpitalu miejskim w Marjupolu, jak pisze "Astrachańskij Listok", znajduje się obecnie włościanka z gub. symbirskiej, Marya Wsadnikowa, mająca lat 23. W lutym rb. Wradnikowa podczas słoty przybiegła do mieszkania swej matki i tutaj wpadła od razu w głębokie omdlenie, które przeszło następnie w sen. Trwało to przez trzy tygodnie, w ciągu których nie obudziła się ani razu. Potem odesłano ją do szpitala.

Chora leży bez żadnego ruchu, wargi jej mocno ściśnięte, oczy zamknięte, w razie odsłonienia powiek oczy zupełnie nieruchome. W ogóle wrażliwość wzroku jakby nie istniała weale. Pomimo, że powieki zamknięte są bardzo szczelnie, od czasu do czasu widać ich nerwowe drganie. Ręce i nogi chorej są nieruchome, przyczem ręce są zgięte i w razie usiłowania wyprostowania ich, czuć pewien opór.

Wsadnikowa zupełnie nie reaguje na dotykanie, nie czując ani bólu,ani zimna,ani ciepła. Oddech jej jest tak słaby, że zaledwie go można uchwycić. Działalność serca nieco podniecona, bicie serca mocno przyspieszone.

Chorą żywią za pomocą rurki, przyczem dwa razy dziennie wprowadzane są do do jej żołądka: mleko, bulion i kakao. W podobnym stanie chora jest już od pięciu miesięcy.

Przez ten czas chora budziła się kilka razy, przebudzenia te były jednak bardzo krótkie. Dopiero w ostatnich dniach przebudzenia stały się coraz częstsze. Jednego dnia chora zjadła chleb z rąk matki. Temperatura chorej prawie przez całą noc była niemoralna.

Wedle dyagnozy lekarza szpitalnego, jest to wypadek letargu historycznego.

O arcybiskupstwie gnieźnieńsko-poznańskiem.

POZNAŃ. — Sprawą obsadzenia tronu arcybiskupiego gnieźnieńsko-poznańskiego zajęła się znów wszechniemiecka "Rheinisch-Westfalische Zeitung". Domaga się koniecznie mianowanie Niemca arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim i poleca znów O. Nazaryusza. Jak dalece hakatystom nienawiść do polskości zamąciła rozum, wynika znów z sposobu, w jaki "Rheinisch-Westfalische Zeitung" stara się usprawiedliwić mianowanie Niemca arcybiskupem dyecezyi polskiej. Otóż gazeta rzeczona wskazuje na to, że inne dyecezye w Niemczech nie mają na tronie biskupim kapłana pochodzącego z odnośnej dyecezyi. Odpowiedź na to zbyteczna,, ale wartoby dowiedzieć się, co powiedziałby "Reinisch Westfalische Zeitong" gdyby na mocy takiego sposobu dowodzenia tron biskupi w Kolonii, Monasterze lub Paderbornie, zająć miał kapłan Polak z dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej.

Niepotwierdzenie Sołtysa.

W Komierowie wybrano kilkakrotnie sołtysem gospodarza Pawła Kicę, ale landrat nie potwierdził go dla tego, że dzieci jego brały udział w strejku szkolnym. W tejże wsi jest tylko jeden Niemiec, ale sołtysem być nie może, gdyż był karanym.

Car przyjedzie do Królestwa Polskiego.

Car od dłuższego czasu nie wyjeżdża z obawy przed zamachem z Petersburga. postanowił jednak w tym roku wyjechać do Królestwa. Car przyjedzie parowcem do Gdańska, następnie drogami żelaznemi pruskiemi przez Toruń do Aleksandrowa, a stamtąd drogą warszawsko-wiedeńską i iwangrodzką do Spały. Jak długo zabawi w Spale, gdzie się odbędzie szereg polowań, i czy i do Skierniewic na polowanie przyjedzie, jeszcze nie wiadomo.

Z prawosławia na katolicyzm.

Wedle danych, zebranych przez synod prawosławny w w ciągu lat 1905, 1906 i 1907 z prawosławia na katolicyzm przeszło w gub. grodzieńskiej — 5170 i w gub. mińskiej — 13,000 osób.

Zakony w Królestwie Polskiem.

OO. Pijarzy uzyskali od ministerstwa pozwolenie na otwarcie nowicyatu wraz ze szkołą średnią w Warszawie. Nowicyat zostanie otwarty w r. b., kolegium zaś z konwiktem w roku przyszłym.

Plaga myszy polnych.

Z Opolskiego. — Myszy polne dawają się tu coraz więcej we znaki. Ostatnia powódź Odry oczyściła pola i łąki od mysz, które przed wodą zbiegły precz, natomiast pola daleś od Odry położone są obecnie tem więcej trapione przez te szkodniki.

Straszne odkrycie.

Przed około 3 tygodniami zginął w Szywałdzie 10-letni chłopczyk Wieczorek; poszedł do szkoły i więcej nie wrócił, a poszukiwania za nim były bezskuteczne. Obecnie znaleziono zwłoki jego, będące już całkiem w rozkładzie, na polu w owsie. Nie wiadomo, w jaki sposób chłopiec zginął i możetego nie będzie można już stwierdzić.

Smutny los zaprzańca.

Śląsk austryacki. — Ze Skoczowa piszą do "Głosu ludu śląskiego" mniej więcej co następuje: Żył tu sobie spokojnie i poczciwienie jaki p. Tomaszek, piekarz, człowiek zrazu skromny, nikomu nie zamącający wody. W piekarni dobrze mu się powodziło,; pieczywo wypiekał, ludzie je zjadali, a co pozostawało, Tomaszek rozwoził i to we weale pokaźnej ilości po gminach sąsiednich. W ten sposób porastał w pierze i nabywał powagi w mieście.Nagle jednak spokojny żywot poczciwego i dobrodusznego piekarza zamącił się. Oto przyszedł on do przekonania, że jest właściwie nie Polakiem, ale Niemcem, i zaraz puścił się na fale szerokiej polityki; zwąchał się za zaprzańcem tutejszym Koždoniem, i zamiast pilnować interesu swego, począł utwierdzać niemczyznę w Skoczewie. Praca ciężka i uciążliwa, to też pożerała siły Tomaszka, który powoli przemienił się w "Tomaschka". Z interesem poczęło być krucho, trzeba się było podreperować pożyczkami, ale od czegoż przyjaźń z Niemcami? Gdy tylko trzeba było, p. Koždoń zaraz udzielił pożyczki w kasie Reiffeisena. — Aż naraz krach! W Skoczowie założono "Sokoła." Powstała walka przeciw "Sokołowi" a walczył w pierwszym szeregu naturalnie obok Koždonia Tomaszek. Cóż się jednak nie dzieje? Tomaschek piecze chleb i bułki, a tu nikt nie chce kupować. Daremnie jeździ, chodzi i błaga po gminach, wszędzie mu mówią: Niech chleb i bułki zjedzą ci Niemcy. Pan Tomaschek czeka dzień jeden, drugi, czeka tydzień, dwa tygodnie, a tu żadnej zmiany, bojkot w całej pełni. Na głowę zaś tego wielkiego polityka i Niemca skoczowskiego sypią się co dzień nowe gromy, to nakaz płatniczy, to pozew, to procenta płacić, aż wreszcie sam najbliższy przyjaciel Koždoń pakuje się z wierzytelnością swą na piekarnię. — Nie przetrzymał tego wszystkiego p. Tomaschek i pewnego pięknego poranku zniknął ze Skoczowa. Daremnie wypatrują za nim oczy żony, przyjaciele — p. Tomaszek poszedł utwierdzić niemczyznę gdzieindziej — ale gdzie? — Nauka stąd!

O zabójstwo Wernerów.

Z Warszawy donoszą pod dniem 21 zm.: Wczoraj w cytadeli sąd wojenny rozważał sprawę o napad i zabójstwo obywateli z Piotrkowskiego, Wernerów.

Szczegóły tego napadu są następujące:

W dniu 14 stycznia rb. na dwór pp. Wernerów w Bielinach, gminy Łaziska, w gub. piotrkowskiej, napadło kilku uzbrojonych bandytów. Wernerowa, będąca podówczas w kuchni, z okrzykiem: "O moje biedne dzieci!" — próbowała uciec do jadalni, lecz dosięgnięta kulami napastników, padła i na miejscu wyzionęła ducha. Napastnicy z kolei zabili w bawialni samego właściciela majątku, Wernera i zrabowawszy broń, kosztowności i gotówką 24 rb. 50 kop., zbiegli.

Aresztowany wkrótce przez policyę tomaszowską Adam Kowalski i zeznał, że napadu na Wernerów dokonali: Władysław i Józef Kowalski, Bolesław Baumgart, Piotr Januszewski i Wacław Rudzki, przy pomocy miejscowego pachciarza Szwarcmana i rządcy Godlewskiego, oraz gospodyni Galantowej.

Na zasadzie tych wskazówek aresztowano: Rudzkiego Baumgarta i Władysława Kowalskiego, ukrytych w śpichlerzu Jana Sejka w Nagórzycach, który zwrócił sztucer Wernera, dany mu na przechowanie przez Wł. Kowalskiego.

Na podstawie tych danych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej, pod zarzutem dokonania napadu na dwór w Bielinach i zabójstwo Wernerów: Piotra Januszewskiego, Władysława Kowalskiego, Bolesława Baumgarta i Wacława Rudzkiego; następnie Jana Sejkę i Mikołaja Raczyńskiego za ukrywanie zabójców; Franciszkę Galantową, Ignacego Polanowskiego i Pawła Beneka za to, że umyślnie nie wołali o pomoc, aby zapobiedz zabójstwu; wreszcie Władysława Godlewskiego i Suchera Joska Szwarcmana za to, że udzielili zabójcom potrzebnych do napadu wskazówek.

Sąd wojenny skazał: Januszewskiego, obu Kowalskich i Baumgarta na śmierć przez powieszenie, Sejkę na 15 lat ciężkich robót, Rudzkiego na 8, pozostałych zaś uniewinnił.

Nowy Niemiec.

GLIWICE. — Niejaki J. Wrzeciono, urodzony w Opolskiem, a pracujący tutaj jako tymczasowy asystent kolejowy, zmienił swe nazwisko na Kassner. Takie wypieranie się nazwisk ojców swoich, tylko w Prusach jest możliwe; gdzieindziej coś podobnego się nie zdarza.

Aresztowanie pana Lewandowskiego.

Wydawca humorystycznego pisma tygodniowego "Pokraki", od roku już nie wychodzącej, Tomasz Lewandowski który z powodu różnych przewinień prasowych został skazany na kilka miesięcy więzienia wyjechał do Galicyi, a w tych dniach potajemnie ukazał się w Poznaniu, został rozpoznany i przyaresztowany. Umieszczono go w więzieniu śledczem.

Klęska żniwowa.

KOZŁÓW. — Żniwa prawie wszędzie stracone, tak w samym Kozłowie, jak i w sąsiednich gminach w Dmuchawcu, Słobódce, Horodyszczu i innych. Na łanach dworskich i włościańskich zboże mokło na pniu lub w półkopkach czas dłuższy i jeżeli co się uratuje, to wydatność będzie bardzo licha. Klęsce już nic nie zapobiegnie, choć dziś 13 zm. już się wypogodziło. Strat na razie obliczyć nie można, ale są one olbrzymie i pomoc wydatna będzie konieczną.

Cholera w Kijowie.

Dzienniki kijowskie donoszą o zatrzymaniu przez władze statku, który przyjechał z dołu Dniepru do Kijowa i miał na pokładzie chorego, u którego skonstantowano symptomaty podobne do objawów cholery. Chorego umieszczono w baraku izolowanym. Podobno w ostatnim tygodniu zdarzyło się kilka takich wypadków.

Zabicie powstańca z 1863 r.

Na szosie pomiędzy Bolesławowem a Ćmielowem padł ofiarą zabójstwa 70-letni weteran z r. 1863 Bartkiewicz. Szedł on wieczorem do Ćmielowa w poszukiwaniu roboty, napadnięty został na szosie przez kilka zbójów i zamordowany. Śp. Bartkiewicz przebywał z górą lat 18 na Syberyi, jako zesłaniec polityczny. Po powrocie trudnił się malarstwem pokojowem, co było jedynym środkiem jego utrzymania.

Chrzest pruski.

Obwód dominialny Skiereszewo w powiecie gnieźnieńskim zamieniono na gminę wiejską i przechrzcono na "Kirchdorf."

Znów wylew Wisły.

Wodostan Wisły pod Toruniem podniósł się tak wysoko, że tor kolejki nadbrzeżnej znów stanął w części pod wodą. — Pod Warszawą powódź zalała wielkie obszary. Mieszkańcy tych okolic są przygnębieni tą drugą powodzią, która nadeszła tak rychło, zanim ziemia po pierwszej nieco oschnąć zdołała.

Znowu zatrucie grzybami.

W dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej nazbierał robotnik kolejowy Jan Jakubczak z Ostrowa w lesie grzybów i przyniósł je do domu, a żona jego z nich sporządziła wieczerzę, którą prócz Jakubaczka i jego żony, spożyło także ośmioro ich dzieci. W niedzielę wszyscy prócz Jakubczaka narzekali na silne boleści, którym towarzyszyły wymioty. Lekarz stwierdził zatrucie grzybami, a w nocy dziewięcioletni syn z tej rodziny życie wśród ciężkich boleści zakończył. Rodzina jest ciężko chora.

JESZCZE Wiadomości z Polski.

Straszny czyn.

W Chodaczkowie Wielkim, pow. tarnopolskiego, popełnił niejaki Michał Kolišnik, prawdopodobnie w stanie chwilowego obłąkania będący, straszny czyn morderczy, podcinając kosą gardło dwojga osobom, Paraszce i Kazimierzowi Stachurskim.

Dnia 13 zm. wpadł Kolišnik do chaty Jana Szota. Zastał w niej matkę i dzieci, bo Szot wyszedł w pole. Zarządał by go przenocowano i to w tak stanowczy sposób, że Szotowa przerażona narobiła krzyku, jednak na szczęście nadszedł na tę scenę mąż Szotowej. Szot wyrzucił natrętnego gościa za drzwi. Kolicznik mszcząc się zaryglował od zewnątrz drzwi Szotów w ten sposób, że byli w domu zamknięci.

Od Szotów udał się Kolišnik do drugiej chaty i ukradł kosę. Tak uzbrojony przyszedł do domu Paraszki i Kazimierza Stachurskich, żądając, aby go przenocowali. Gdy Stachurski wzbraniając przyjąć na nocleg Kolišnika, rzucił się Kolišnik na Stachurskich i poderznął im gardła kosą, którą miał przy sobie.

Sąsiedzi zeznają, że Kolišnik napadł i na inne chaty, budząc wszędzie straszny popłoch. Dalsze śledztwo wykaże, czy morderca nie był przynajmniej w tej chwili pod wpływem napadu obłąkania. Chorych Stachurskich przewieziono do szpitala w Tarnopolu. Ciężko ranną jest Paraszka Stachurska, lżej rannym jej mąż. Może uda się oboje uratować od śmierci. Kolišnika aresztowano.

Przedhistoryczny zabytek.

Przy zakładaniu fundamentu na gruncie mistrza stolarskiego Hoppego w Gniewkowie wykopano kamienną siekierę bojową polerowaną, bardzo dobrze zachowaną z ery nowokamiennej, datującę się 2,000 lat przed narodzeniem Chrystusa. Szczególnie artystycznie wyrobione jest ucho do trzonka.

Rozmaitości.

Jak żyje car?

Od czasu uroczystości Jordanu 1905, kiedy to wypalił "przypadkowo" cały nabój z armaty, umieszczonej u brzegu Newy i uszkodził jedną z sal w pałacu Zimowym, rodzina carska opuściła Petersburg, a car Mikołaj dwa razy tylko i to po kilka godzin bawił w stolicy Rosyi. Mianowicie najpierw podczas pierwszej dumy państwowej, a powtóre podczas poświęcenia cerkwi, zbudowanej ku czci pamięci Aleksandra II.

Przykry epizod jordański miał dla cara i jego najbliższej rodziny bardzo pomyślne następstwa. Klimat w stolicy nadnewskiej bynajmniej nie jest zdrowym; obowiązki życia dworskiego są uciążliwe, wielostronne i nużące. Natomiast Peterhof i Carskie Sioło mogą uchodzić za stacye klimatyczne, z uzdrowiska, gdzie rodzina carska może żyć spokojnie, wygodnie nie potrzebuje się krępować wymaganiami sztywnej etykiety dworskiej.

Wszelako i poza Petersburgiem trudy rządzenia pozostawiają Mikołajowi II nie wiele wolnego czasu na rozrywki i przybywanie w towarzystwie małżonki i ukochanych przezeń dzieci.

Cesarz wstaje codziennie o bardzo wczesnej porze, kąpie się, a po herbacie używa latem i zimą przejażdżki konnej. Około godziny 10 zasiada przy biurku i pracuje w swym gabinecie do godziny 1, poczem udaje się na "luncheon". W czasie urzędowania przyjmuje sprawozdania dyplomatów, ministrów i omawia z nimi ważne sprawy państwowe. Po drugiem śniadaniu powraca Mikołaj do swej pracowni. Czasami przerywa car pracę w swym gabinecie i odbywa rewizyę jednego z pułków gwardyjskich. Dopiero przed obiadem składa — żeby tak powiedzieć — koronę i poświęca resztę dnia rodzinie.

Obiad i śniadanie spożywają cesarstwo w swych apartamentach; goście nie przyjmują całymi tygodniami. Czasem wyjątkowo otrzymuje zaproszenie na obiad jeden z adjutantów cesarza. Jeszcze za Aleksandra II było zwyczajem, że rodzina carska zmieniała komnaty w których jadano; tak też jest i teraz. Zwyczaj ów zaprowadzono po atentacie nihilistów, którzy podminowali salę stołową w pałacu Zimowym. Przyszło wówczas do strasznej eksplozyi i zniszczenia sali. W tym dniu rodzina carska spóźniła się nieco na obiad i mina wybuchła, zanim jeszcze car z rodziną zbliżył się do jadalni. Jenerał M., który był niedawno u cesarstwa proszony na "luncheon", zdziwił się, gdy obaczył stół biesiadny umieszczony w buduarze cesarzowej.

Po obiedzie dzieci życzą rodzicom "good night", a car grywa zazwyczaj w bilard, której to grze z wielką przyjemnością się oddaje. Mikołaj jest wielkim zwolennikiem muzyki; on sam jest utalentowanym pianistą i grywa na fortepianie w zamkniętem kółku rodzinnem. Nieraz akompaniuje mu na skrzypcach jego siostra, wielka księżna Olga. Do ulubionych sportów cesarza należą "lawn tennis", wioślarstwo i jazda automobilem. Codziennie objeżdża samochodem park w towarzystwie adjutanta ks. Orłowa. W czasie corocznych jesiennych wycieczek na wody fińskie Mikołaj II wysiada na ląd i poluje. Niekiedy całemi dniami chodzi po polach i lasach ze strzelbą na ramieniu. W czasie morskich podróży okrężnych towarzyszy carowi małżonka i dzieci.

Dzieci każą carstwo wychowywać podług wszelkich wymagań hygieny; carewicz Aleksy i dziewczątka muszą przebywać wiele na świeżem powietrzu, są zahartowane na zmiany klimatu i jadają potrawy niewybredne, a posilne. Rozmawiają ze sobą po rosyjsku, z rodzicami prawie wyłącznie po angielsku; także car z małżonką rozmawia zawsze po angielsku; język niemiecki nie jest lubianym na dworze. Młoda carowa włada dość biegle językiem rosyjskim. Wielki książę Aleksy, choć ma zaledwie lat 4, śmiało doriada swego małego "pony". Carewicz jest chłopczykiem zdrowym i inteligentnym. Jego sądy i dowcipy są niewyczerpanem źródłem uciech dla czterech sióstr książątka. Najstarsza z nich Olga ma już lat 13, druga Tatiana 11, trzecia Marya 9, a najmłodsza Anastazya lat 7. Jest ona benjaminkiem Mikołaja II.

Co Rosya płaci carskiej rodzinie.

Jak donosi pewna gazeta wiedeńska, car rosyjski ma zamiar rozdział ustawy zasadniczej, regulującej prawa domu carskiego, poddać rewizyi. Na to postanowienie wielkiej księżny Maryi Pacić. Do 26 litrów wody z włówny. O pensyach państwowych członków rodziny carskiej dadzą nam wyobrażenie następujące cyfry:

Lista cywilna myto carowej wynosi 200 tysięcy rubli rocznie oprócz tego dwór jej utrzymywany jest ze skarbu państwowego. Następca tronu pobiera 100,000 rubli, gdy się ożeni, żona jego pobiera 50,000 rubli rocznie. Także ich dwór utrzymuje skarb państwa. Reszta dzieci carskich otrzymuje aż do czasu pełnoletności po 33,-000 rubli pensyi.

W posagu otrzymują wszystkie córki i wnuczki cara po milionie rubli od państwa, wszystkie prawnuczki i praprawnuczki po 100,000 rubli, dalsze zaś krewne po 30,-000 rubli. Synowie carscy, poza następcą tronu, po dojściu do pełnoletności, otrzymują po 150,000 rubli myta i po milionie na urządzenie domu.

Z chwilą ożenku otrzymują po 200,000 rubli na utrzymanie dworu po 35,000 rubli i dla żon po 40,000 rubli rocznie. Córe carskie, niepełnoletnie, pobierają do dnia ślubu po 50,000 rubli. Wielcy książęta otrzymują w dniu wesela na podarki dla żon po 150,000 rubli.

Oprócz listy cywilnej czyli myta car posiada ogromne dobra i skarby, które wprost nie dadzą się obliczyć. Prócz tego wszyscy członkowie rodziny carskiej mają każdy z osobna olbrzymie majątki prywatne.

Pranie małych wełnianych materyałów.

Jeżeli prać mamy materyały grube, puszyste, jako to boje, filcowe kapelusze, lub flanelę, trzeba kupić w składzie aptecznym magnezyi w kawałku. Na stole rozłożyć to, co ma być prane, potem bardzo starannie nacierać całą sztukę magnezyi, a następnie przecierać rękami. Gdy obejrzymi przedmiot i ten się nam wydaje czysty, trzeba materyał wynieść na dwór i bardzo starannie go strząsać i trzepać. Gdy pył magnezyi już strzepany, trzeba czystą ryżową szczotką suchą bardzo dokładnie, nie pod włos, zczyszczać z lewej i prawej strony. Gdyby się okazało, że materyał jeszcze jest brudny, trzeba całą czynność powtórzyć poraz drugi.

Jeśli mamy prać tybet, alpagę lub szewiot, trzeba kupić w składzie aptecznym mydła białego "barskiego", pokrajać je w kawałki i rozgotować w miękkiej wodzie, dobrać czystą bez mydła wodę letnią i w tem prać materyały. Uprane w tych mydlinach, potem wypłukane w czystej wodzie powinny być czyste, ale trzeba się zgodzić że materyały prane zawsze się cokolwiek skurczą. Gdy materyał jest prawie suchy, trzeba go po lewej stronie prasować niezbyt gorącem żelazkiem.

Bardzo biała staje się bielizna, kiedy do wody z farbką dodajemy następującą mieszankę: do 300 gr. 96% wyskoku dodaje się 150 gr. czyszczonego oleju terpentynowego i mocno płyn rozkłócić. Do 26 litrów wody z farbką dodaje się pełną łyżkę stołową tej mieszaniny.

Gdy potem wypłukaną bieliznę wysuszony na słońcu, bielizna otrzyma śnieżną białość, a jednak się nie niszczy. Mieszanina ta jest łatwo zapalna dlatego trzeba ostróżnie z nią się obchodzić.

Rodzicielski przykład.

Nic nie ma tak wybitnego wpływu na dzieci jak przykład rodziców. Dzieci zawsze usiłują naśladować rodziców we wszystkiem i to zawsze powinny pamiętać. — Dziecko łatwo zauważy, że na wypadek choroby, rodzice leczą ją w samym początku i że oni nigdy niezaniedbują jej.

Ta stanie się nałogiem dziecka. Ono nauczy się, jak ma leczyć pierwsze symptomy. Jakie są one zwykle? Utrata apetytu i sił. A jakie jest na to lekarstwo? Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. Ono przywróci organy trawienia do ich naturalnej czynności, oczyści krew i wzmocni ciało. Ono jest pożyteczne nietylko przy pierwszych symptomach trawienia. Możecie to używać kiedykolwiek nieczujecie się dobrze.

W aptekach. Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

NOWE KSIĄŻKI.

Z pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce wyszły następujące nowe książki. Niektóre z tych były od dłuższego czasu wyczerpane i teraz na nowo wydane.

Arye Polskie, zebrane dla Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza. Oprawne w angielskie linteum z złoconemi tytulikami .. 35c
Oprawne w skórkę aligatora z złoconemi tytulikami i brzegami 65c
Broszurowane 25c
Anioł Miłosierdzia, napisała Helena Staś 10c
Bitwa pod Kobylanką, dnia 6 maja 1864 roku .. .. 5ct.
Cudze szczęście. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry .. 10ct
Cztery piękne pieśni. 1. O Matce Boskiej Leżajskiej. 2. Do Matki Boskiej Różańcowej. 3. O świętej Rozalii Pannie. 4. O pielgrzymie i dobrym pasterzu .. .. 10ct.
Djabeł w Krakowie, stara, a wielce ciekawa i pouczająca powieść .. .. 10ct.
Djabeł w Domu, powieść, napisał Antoni Wieniarski. .. .. 10ct.
Do Rozpuku, czyli żarty nad żartami, książka zawierająca rozmaite żarty i dowcipy, bogato ilustrowana. .. .. 20ct.
Dobry Syn, bajka z przed lat tysiąca napisał Władysław Beza. .. .. 10ct.
Dziadowski wychowanek. Powiastka, napisał Kl. Junosza. .. .. 15ct.
Dzieci Poznańskie 5ct.
Dzika Franka przez Maryę Bogusławską 15ct.
Dzieci Wdowy, powieść moralna .. .. 30ct.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem .. .. 60ct.
Elementarz Obrazkowy, czyli pierwsze zasady pisania i czytania zastosowany do szkół polskich w Stanach Zjednoczonych. Książka ta jest drukowana na pięknym papierze, o 84 stronicach, ozdobiona wieloma rycinami, oprawna mocno w płótno .. 20ct
Gwizdalski Wójtem. Powiastka napisana przez Iskierkę 15ct
Historya Kupca Chrześcianina o pewnym bogatym i dorodnym młodzieńcu, który ze zbytniej wspaniałości utracił prawą rękę. Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy 5ct.
Hrabia Parobkiem u Kmiecia, powieść wyciągnięta z Ramot, Ramotków Wilkońskiego. Cena .. .. 10ct.
Jak Dyabeł z babą się ożenił .. .. .. 5ct.
Jak to w Poznaniu bies porwał Szweda. Powieść z czasów najazdu Szwedów na Wielkopolskę w 17 wieku .. .. 5ct.
Jarmark na Św. Onufry. Powieść A Dygasińskiego. .. .. 15ct.
Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz, powiastka .. .. 10ct.
Jaskółczym szlakiem. Powieść przez Maryę Rodziewiczownę. W słabej oprawie .. 50ct.
W mocnej oprawie .. .. 75ct.
Józef, młody Jeniec Tatarski. Powieść z czasów Napadów Tatarskich w XVII wieku na Podole .. .. 15ct.
Konik Zwierzyniecki powieść .. .. .. 15ct.
Krwawa Głowa, powieść z wypadków Galicyjskich z roku 1846 .. .. 10ct.
Krzyżacy a Polska. Napisał Br. Rutkowski. Cena .. .. 5ct.
Krzyżacy, powieść historyczna H. Sienkiewicza w 6 tomach oprawna w dwie książki po 3 tomy. W miękkiej oprawie $1.50
W twardej oprawie $2.50
Ksiądz Mackiewicz, bojownik za wiarę i wolność. Powiastka historyczna z powstania roku 1863 przez Mieczysławę Słaczkową 15ct
Lekarz Domowy, czyli niezawodne sposoby domowego i taniego leczenia rozmaitych chorób, oraz opisanie rozmaitych roślin leczących przez Przyjaciela ludzkości. 25ct.
Mały Listownik dla szkólnych dzieci, uczący pisania listów z dodatkiem powinszowań Cena .. .. 25ct.
Marzenie czy Rzeczywistość. Obrazek polsko-amerykański, przez Helenę Staś .. 15ct.
Memoryał organizacyi polskich i prasy polskiej w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki w sprawie prześladowania ludu polskiego w Prusiech, a szczególnie z okazyi zapowiedzianego przez rząd pruski nowego prawa wywłaszczeniu przymusowem Polaków. Do ludu w Stanach Zjednoczonych i do wszystkich narodów świata cywilizowanego, napisał prof. T. Siemiradzki. Cena .. .. 10ct.
Na falach życia, czyli moc zmartwychwstania. Obrazek polsko-amerykański przez Helenę Staś .. .. 10ct.
O strachach. Opowiadanie Stanisława Myszkowskiego. .. .. 5ct.
Piękne za nadobne. Humoreska, napisał Wł Sabowski. .. .. 15ct.
Polski Pień. Obrazek z życia polsko-amerykańskiego, napisała Helena Staś .. 10ct.
Pan Maciej Trąba. Powiastka, napisała Bronisława Porawska. .. .. 15ct.
Pięć pieśni: o Panu Jezusie, dwie o Najśw. M. Pannie, o św. Barbarze i o sądzie ostatecznym. .. .. 15ct.
Pamiętna noc Listopada, czyli dzieje wojny narodowej z r. 1830 i 31go, wnukom opowiedziane przez żołnierza czwartaka. Wydanie nowe. Stosowne jako referat na obchody do mów i deklamacyi. .. .. .. 30c.
Praktyczne rady dla naszych gospodyń, 20ct.
Przeraźliwe Echo trąby Ostatecznej, albo cztery rzeczy ostateczne człowieka czekające Cena .. .. 30ct.
Przez kobietę. Powiastka Michała Wołowskiego .. .. 15ct.
Sokole Oko, czyli Przyjaciel Delawarów. Z powieści F. Cooper'a: "Ostatni Mohikanin". .. .. 20ct.
Sierota. Powieść .. .. 20ct.
Smieszek. Książka zawierająca perły humoru polskiego, ku rozweseleniu ludzi, z obrazkami .. .. 10ct.
Szymon Konarski. Życie i czyny; według niewydanych dokumentów wypracował dr. Wł Zahorski .. .. 35ct.
W mocnej oprawie .. .. 50ct.
Tadeusz Kościuszko w Ameryce. Opowia Stanisław Kunasiewicza. .. .. 15ct.
Trzy Małżonki Wł. Jagiełły .. .. .. 5ct.
Wspomnienie Pana Florka z Wiatrowic Wiatrowskiego, przez St. W. Loye .. .. 10ct.
Wyprawa na Sybir czyli ostatnie chwile szpiega przez Aleks. Bednawskiego 5ct
Zając. Powiastka wiejska przez Klemensa Junoszę 5ct
Zabawne Zdarzenie Bartłomieja Powsinogi, figlarza jakich mało. .. .. 10ct.
Żywe słowa Jeremiego. (Kornel Ujejski) 1863 — 1877 .. .. 30ct.
W mocnej oprawie .. .. 50ct.
Zabawa Moralna oraz Madrości Salomona zawierające w sobie różne tajemnice przyszłości, zagadnienia i na te pożądające odpowiedzi z dodaniem dwóch pieśni pięknej treści światowych .. .. 10ct.
Złotnicki Historya o kupcu, który wyuczywszy się języka ptaków i dowiedziawszy się od nich, że syn ubogich rodziców ma zostać jego zięciem, usiłował go zgładzić ze świata, lecz miasto jemu sobie grób zgotował .. .. 10ct.
Panicz w Ameryce. Komedyjka w 4 odsłonach ze śpiewami napisał A. Jax .. .. .. 50ct.

Adresować:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., CHICAGO, Ill

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach pocztowych) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować na: Ay:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL. 10 września, 1908 r.

TURCYA.

Turcya, jako państwo, składa się z dwóch części: z prowincyi podległych bezpośrednio władzy sułtana i krajów lennych. Pierwsze obejmują około 3 miliony kilometrów kw. i blisko 25 milionów mieszkańców: drugie około milion kil. kw. i blisko 14 milionów mieszkańców. Są to Bułgarya, Wschodnia Rumelia, Samos i Egipt, wreszcie obszary będące pod obcym zarządem, Bośnia i Hercegowina. Kreta i Cypr — zajmują 70 tys. klm. kw. z dwoma mil. mieszkańców. Ogółem więc teoretycznie władza sułtana rozciąga się na 4 przeszło miliony klm. kw. zaludnione 40mo milionami ludzi.

Faktycznie, — Bułgarya i Wschodnia Rumelia są zupełnie niezawisłe. Egipt należy do Anglii, Bośnia i Hercegowina do Austryi, — a stanowisko Krety jest zupełnie jeszcze nie wyjaśnione. Natomiast władza i to bardzo, sułtana, — jako następcy Mahomeda sięga daleko po za granice Turcyi i poddają się jej prawie na oślep wszyscy prawowierni Mahometanie północnej Afryki, Indyj angielskich i wysp sundzkich. Słowem przeszło 100 milionów Mohometan uznaje sułtana za swą duchową głowę — i słucha wszystkich jego rozkazów, nie tylko na polu religijnem.

To też słaby u siebie sułtan jest potęgą, z którą muszą się poważnie liczyć Anglia, Francya i Rosya.

Pod względem administracyjnym poszczególne kraje tureckie podzielone są na wilajety, na czele których stoją gubernatorowie; wilajety dzielą się na sandżaki z "mutessarofami" na czele, sandżaki rozpadają się na "kazasy," któremi władają "kajmakani" i wreszcie najniższa administracyjna jednostka, gmina, po turecku "nahiye", zarządzana jest przez wójta "mudira".

Turcya Europejska posiada 6 wilajetów: Adryanopol, Saloniki, Kosowo, Janina, Skutari i Monastyr, oraz niezależny sandżak Czataidza. Prowincye Turcyi Azyatyckiej: Azya Mniejsza, Armenia i Kurdystan, Syrya, Mezopotamia, Arabia i Trypolitania 28 wilajetów.

Jeden z ostatnich budżetów tureckich wykazuje 18·5 miliona funtów tureckich w dochodach |funt 23 franki|, oprócz tego administracya długu państwowego miała 3 miliony funt. dochodu czystego głównie z ceł, któremi zagwarantowane jest oprocentowanie pożyczek państwowych. Długi państwa w roku 1905tym wynosiły ogółem 102 miliony funtów, Największym wydatkiem budżetowym jest oprocentowanie długów, następnie zaś wydatki na ministeryum wojny wynoszące 5 mil. funtów, a więc prawie pół budżetu wszystkie departamenty razem wzięte kosztują około 4 miliony funtów.

Kolei w ruchu jest 5,512 klm., z czego 1,994 w Europie, 2,372 w Azyi Mniejszej i 1,146 w Syberyi. Urzędów pocztowych jest 1,407, urzędów telegraficznych 982, długości linii telegraficznych wynosi ogółem 42,689 klm.

Armia lądowa składa się z wojsk liniowych "nizan", armii terytoryalnej "redif" i rezerwy wojsk terytoryalnych. Na stopie wojennej armia liczy 1,450,000 ludzi i może być wzmocniona oddziałami nieregularnem, jak ochotnikami albańskimi, milicyami z Libanu, kawalerya kurdzka itd. do siły 1,700,000 ludzi. Podzielona jest na 7 korpusów. Uzbrojenie piechoty stanowią karabiny magazynowe systemu Mausera.

Marynarka wojenna liczyła w r 2904-ym 40 statków z 274 działami, w tym 2 pancerniki i 5 krążowników, w budowie było wtedy 19 statków z 218 działami, w tem 6 krążowników, reszta mniejsze jednostki.

Armia turecka jest doskonała: bitna, wierna i posłuszna. Korpus oficerski poprawił się w ostatnich latach, sztab jeneralny składa się już z ludzi wykształconych na sposób europejski. Nic też dziwnego, że na czele obecnego ruchu rewolucyjnego stoją przeważnie oficerowie sztabowi.

Pod względem etnograficznym, jądro ludności stanowią Turcy — Osmenlisi, zamieszkujący przeważnie Azyę mniejszą, i rozsiani po całej Turcyi europejskiej. W Rumelii południowej i Konstantynopolu większość jest turecka, natomiast w Macedonii przeważają Bułgarzy. Serbowie i Grecy, — którzy również stanowią znaczny procent ludności miast pobrzeżnych Azyi mniejszej.

Albańczycy, — i mahometańscy i katoliccy są wiernymi poddanymi sułtana, chociaż prądy autonomiczne są wśród nich dość rozpowszechnione. Dotychczas jednak np. gwardya sułtańska składa się przeważnie z Albańczyków.

W Azyi mniejszej żyją obok Turków i z niemi pomięszani i Armeńczycy i Kurdowie. Dalej na południe Syryjczycy i Arabowie. Słowem państwo tureckie przedstawia mozaikę narodowościową nader urozmaiconą.

Językiem urzędowym jest wprawdzie turecki, — ale obok niego jest bardzo rozpowszechniony jako język koranu i "salonowy" arabski.

Muzułmanie słowiańscy, — Pomacy (Bułgarzy) w Rumelii i Serbowie w starej Serbii, używają bez przeszkody swoich języków rodzinnych w szkole i rodzinie.

Abdul Hamid II.

Władca, którego panowanie rozpoczęło się nadaniem aktu konstytucyjnego i który wskrzesił go dziś po 32 latach, sułtan sułtanów, chan chanów, "cień Boga na ziemi", Abdul Hamid Chan II jest 34tym już dynastą z rodziny Osmanów. Kroniki anegdotyczne, którym życie i obyczaj innych europejskich władców tak dobrze, tak poufnie nieraz są znane — do Yldiz Kiosku nie mają tak łatwego, jak gdzieindziej przystępu. Życie prywatne padyszacha otoczone jest murem tajemnicy zawartej na siedm pieczęci. Z europejskich gości tylko najwyższe osobistości ze świata dyplomatycznego uzyskać mogą wstęp do Yldiz Kiosku. Jeszcze więcej strzeże się sułtan swych poddanych. Audencye osobiste otrzymują tylko najprzedniejsi urzędnicy państwa i dworu.

Połączone zaś są one z wielce utrudniającemi formalnościami. Przyboczna gwardya albańska czuwa nad sułtanem bez "glejtu" jej naczelnika, nawet minister pojawić się nie może przed obliczem władcy. Straży tej jest aż sześć kordonów, dóbr żołnierzy gwardyi rywalizacyą poszczególnych narodowości, składających gwardyę. Czasem zdobywa się ona na gest pretoryański. Jak niegdyś cesarzowie trwogę przed swą pałacową kohortą, tak i obecnie podobno wielki padyszach drży nieraz przed swą strażą "albańską." Opowiadają o tem niejedną charakterystyczną anegdotę.

Kiedyś podczas przechadzki sułtana w parku dwaj żołnierze straży strzelili doń. W gwardyi zapanowało wzburzenie i tłumaczono zamach ten, że sułtan powołał do jej szeregów "ludzi obcych" — Czarnogórców. Abdul Hamid nie miał odwagi nakazać śledztwa. Obdarował upominkami pieniężnemi sprawców zamachu i "zajście" całe puścił w niepamięć.

Od lat wielu "potęga otomańska" — państwo tureckie nosi charakterystyczny przydomek "chorego człowieka". Nazwa ta dosłownie stosuje się do władcy Turcyi. Od lat szeregu cierpi on chronicznie na nerkową chorobę. Podobno dolegliwości tej choroby łatwo usunięte byćby mogły przez operacyę, lecz operacyi tej sułtan tak się lęka, że przekonać go niepotrafiły zachęty najsłynniejszych lekarzy, których co roku z całej Europy wzywa.

Zasadniczemi cechami charakteru Abdul Hamida są: nieufność, niestałość i kapryśne usposobienie. I tak: nie ma właściwie stałego miejsca zamieszkania. Dręczony ciągłą podejrzliwością, przeprowadza się ustawicznie z jednego do drugiego pawilonu, których w olbrzymim parku Yldiz Kiosku jest przeszło trzydzieści. Nie śpi nigdy więcej nad cztery godziny, zaledwie kosztuje jedzenia, które podają na tacy, szkarłatnem suknem pokrytej. Jest wiernym wyznawcą koranu, gdyż pije tylko wodę, dostarczaną mu ze źródła Kiathane. Gdy był jeszcze księciem, cygan pewien, Aafidab, przepowiedział mu, że zostanie władcą, jeśli pić będzie tylko wodę ze źródła Kiathane. Gdy Abdul Hamid rzeczywiście objął rządy, szczodrze obdarzył wróżbiarza, a córkę jego przyjął do haremu.

Wstaje sułtan bardzo wcześnie zimą i latem o godzinie 5. Udaje się do kąpieli, a po krótkiem ćwiczeniu gimnastycznem idzie do swego gabinetu. Pije tam filiżankę kawy, przyrządzonej w jego obecności i wypala papierosa pierwszego z niezliczonej ilości, którą przez cały dzień, bez przerwy używa. Następnie zabiera się do odczytania raportów, których dostarczają szpiedzy, rozrzuceni po całem państwie. Z nie mniejszą gorliwością czyta tłómaczone dlań artykuły pism zagranicznych o sobie i o Turcyi, robi notatki, według których wydaje ajentom swym polecenia względem nieprzyjaznych dzienników. O godzinie 10 je drugie śniadanie i przyjmuje pierwszego sekretarza, który zdaje mu sprawę z raportów, złożonych przez ministrów. Ministrowie bowiem rzadko tylko mają bezpośredni przystęp do sułtana. Dlatego na dworze istnieje cały szereg sekretarzy, którzy zmieniając się, dzień i noc muszą być każdej chwili na zawołanie. Do czynności ich należy załatwianie prośb, przesłuchiwanie podejrzanych osób, załatwianie korespondencyi ze szpiegami.

W kołach swego otoczenia miał zawsze Abdul Hamid opinię niestrudzonego pracownika. W rzeczy samej jest przez cały dzień intenzywnie zajęty. Ale w gruncie rzeczy ta intezywność stanowi tylko "pracujące próżnowanie". Bo sprawami państwa nie zajmuje się sułtan niemal wcale, a najważniejsze agenty nieraz lata całe nie znajdują załatwienia.

Po południu sułtan odbywa krótką siestę w jednym z kiosków, potem przechadza się w części parku, specyalnie tylko dla niego zarezerwowanej. Towarzyszy mu kawiarz, który podczas przechadzki przyrządza mokkę, bo sułtan nie może bez niej się obyć. Dawniej sułtan w czasie tym wyjeżdżał konno. Obecnie usiłuje rozerwać się strzelaniem z pistoletu, w czem jest mistrzem. Opowiadają że z odległości 25 kroków potrafi kulami wypisać na desce swe nazwisko, nie chybiając ani razu. Niekiedy przychodzi sułtan do swych "warsztatów", w których zabawia się zegarmistrzostwęm, garncarstwem i chemicznemi analizami. W młodości zdobył sułtan wielką wprawę i zręczność w rzemiośle stolarskim i do dziś dnia z dumą pokazuje pokoik w kiosku Kiatganie, którego urządzenie sam wykonał.

Obiad podają w zimie o godzinie 4, w lecie o 6. Sułtan je obiad zawsze sam. Po obiedzie zabiera się znowu do pracy, poczem woła swego ulubionego błazna, Ali Effendi. Zabawa bywa nie bardzo wykwitną, sułtan błazna swego zwykł wrzucać do wody, lub malować mu twarz na czarno. Czasem udaje się Abdul Hamid do swego nadwornego teatru. Teatrów jest w Yldiz dwa: turecki, grający same komedye, i europejski, który gra operetki. Sułtan wzywa i obcych aktorów, którzy zjeżdżają do Konstantynopola, obdarzając ich z wielką hojnością. W teatrze siedzi sułtan ukryty w głębi loży, nie dając znaku życia. W sali jest tylko niewielu wybranych. Sułtan lubi też muzykę. Uczył się grać na fortepianie, do którego i dziś siada czasem, by zagrać coś nietrudnego. Najulubieńszą muzyką dlań są opery "Traviata," "Faust" i "Trubadur".

Lektura Abdul Hamida jest niezbyt wybredną, składają się na nią przeważnie powieści sensacyjne, które tłómaczy z francuskiego bibliotekarz pałacowy. Ulubionymi autorami sułtana byli Ponson du Terrail i Xavier de Montepin.

Późną nocą sułtan udaje się na spoczynek. Wówczas całą rezydencyę oświetla się rzęsiście, gdyż sułtan boi się ciemności i ciszy nocnej. Dlatego często każe grać o północy swej muzyce lub wydaje polecenie, aby straż chodziła silnymi krokami pod drzwiami sypialni, które udając się na spoczynek własnoręcznie zamyka.

Dziesięć przykazań pruskich.

I.

Nie będziesz miał innych bogów oprócz boga pruskiego, którego symbolem jest miast aureoli lśniąnca pikelhauba, a zamiast krzyża kij nauczyciela krzewiciela wiedzy i oświaty, skąpany w krwi polskich dzieci.

II.

Nie będziesz wzywał imienia mego nadaremnie, gdy chodzi o łotrostwa, szelmostwo, rabunek lub grabież.

III

Pamiętaj abyś święcił dzień Fryderyka, Wilhelma, Bismarcka, Buelowa i innych świętych pruskich, którzy do ostatniej krwi kropelki walczyli dla szczytnej idei: siła przed prawem.

IV.

Czcij ojca i matkę swoją o tyle o ile na posterunku, bo w takim razie obowiązany jesteś w imie wzniosłego hasła: Ich bin ein Preusse, und will ein Preusse sein — zabić jak psa własnego ojca.

V.

Bij i zabijaj ciało i duszę, w ogóle wszystko, w imię świętej tradycyi krzyżaka, co się tylko da zabić bezkarnie.

VI.

Wstępuj w ślady chluby gorliwie armi pionera i rafinatu pruskiej kultury hr. Eulenburga.

VII.

Kradnij przy każdej sposobności, zawsze i wszędzie, co się da tylko. Kradnij cudzą ziemię, cudze sadaby, cudze dziedzictwo cudzą krwawicę. Zagrab, wywłaszcz i zrabuj i wypędź.

VIII.

..Swiadcz fałszywie, o każdej porze, z właściwą pruską perfidyą. Kłam, zmyślaj i łżyj. Przekręcając prawa zaprzeczaj dogmatom. Wyprzyj się wszelkiej podłości z czelnością szuji, który się plwocin w twarz nie lęka. Idź do celu z miną świętoszka krętą drogą przewrotności i kulturnej blagi.

IX.

Nie pożądaj żony bliźniego twego bo już dawno z takiemi niemowlęctwa żądzy wyzwolił i substelniejsze masz w tym kierunku aspiracye.

X.

Pamiętaj, że ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy które są, mieć nie wolno Polakowi, co się w twoje ręce dostał. Wydrzyj mu wszystko z posiadłości doczesnych a jeśli tego dzieła dokonasz zabierz duszę i wtedy dopiero rozejrzyj się w około na kogo po nim przyjdzie kolej!

ODSŁONIĘCIE POMNIKA Ś. P. A. OSIŃSKIEGO.

Sokolstwo polskie, zwłaszcza w Chicago, godnie uczciło w poniedziałek pamięć swojego byłego Naczelnika ś. p. Adama Osinskiego.

Przed halą Atlas na ulicy Emma zebrało się około 200 druhów z dziewięciu gniazd sokolich z Chicago, Hawthorne i Pullman, oraz delegacye z Cleveland, Milwaukee i innych osad. Z South Bend, Indiana przybyło dwunastu druhów umundurowanych. Sformowano się w długi, barwny szereg z czterema sztandarami na czele, a przy odgłosie bębnów i trąbek sokolich ruszono ku stacyi kolejowej Clybourn Junction, gdzie specyalny pociąg zawiózł Sokołów oraz kilkaset gości na cmentarz św. Wojciecha. Tam nad grobem naczelnika i założyciela sokolstwa, szeregi druhów i druhen okoliły pomnik zasłonięty i rozpoczęła się wzruszająca uroczystość. Chór Sokołów pod dyrekcyą ob. Rybaka wykonał poprawnie pieśń "Na groby", prezes Związku Sokołów Polskich dr. B. Zaleski wypowiedział krótką, treściwą mowę zastosowaną do okoliczności, sławiąc zasługi zmarłego, przyczem z pomnika ściągnięto zasłonę. Chór "Filaretów" pod dyrekcyą p. B. J. Zaleskiego odśpiewał wspaniały, wzruszający marsz pogrzebowy Szopena i "Módlmy się" Dembińskiego, a po nim chór Sokołów wykonał jeszcze jedną pieśń żałobną. Następnie u stóp pomnika złożono siedem pięknych wieńców od Sokolic i Sokołów z różnych gniazd, przyczem składający wieńce wypowiedzieli po kilka słów, przyrzekając odwiedzać grób naczelnika każdego roku.

Fotografista Augustynowicz dokonał kilka zdjęć z pomnika i osób przy nim zebranych, poczem uczestnicy uroczystości zwolna rozpłynęli się, zmierzając ku stacyi kolejowej, by powrócić do domów.

Cała uroczystość miała nastrój poważny i imponujący. W pochodzie wzięły udział nasze dziarskie Sokolice z dzielnicy Town of Lake, które kilkomilową przestrzeń odbyły pieszo.

Pomnik sam przedstawia się okazale i gustownie jest wykończony. Ze szarego granitu Quincy przetrwa on długie lata. Front pomnika zdobi Sokół wykuty w kamieniu, oraz emaliowana podobizna druha Osińskiego w stroju sokolim, a niżej stosowny napis.

Sokolstwo Polskie wystawieniem tego pomnika, oraz wzięciem licznie udziału w uroczystościach odsłonięcia, dowiodło, że umie czcić zasługi swoich cichych, a gorliwych pracowników.

"Peoples Theatre."

Przy rogu ulic Van Buren i Leavitt znajduje się śliczny teatr "Peoples Theatre", w którym przedstawiane są sztuki dramatyczne przez trupę aktorów i aktorek, o których można powiedzieć, że są arcymistrzami. Musimy zaznaczyć, że jeden z aktorów, p. Eugeniusz Frazier pochodzi z polskiej rodziny, a w orkiestrze znajduje się dwóch Polaków. W zeszłym tygodniu przedstawiano sztukę dramatyczną pod tytułem "Eben Holden" z czasów wojny domowej w latach 1861—1864. Główniejsze role odgrywali wyśmienicie: panny Izabela Randolph, Ruby Lindsay, Rozalia Watson i Marya Nelson; i panowie: Eugeniusz Frazier, Wilhelm McKee, Rodney Ranous, Franciszek Beal, Leslie Morosco, Tomasz Swift, Edgar Murray, Jack Prescott i Walter C. Roehrborn. Całość sztuki wypadła wyśmienicie. Zaznaczyć musimy, że trupa ta zaangażowaną zostałą na cały sezon i co tydzień będą przedstawiali inne sztuki dramatyczne. Sztuki te przedstawiane były poprzednio tylko w wysoko-cennych teatrach jak: McVickers, Illinois, itd. W tym tygodniu przedstawianą jest sztuka p. t. "The Second in Command". Cena jest bardzo przystępna, bo tylko 10ct., 20 ct. 30 ct., i tylko kilkanaście siedzeń po 50 centów. Przedstawienia są dawane co wieczór i popołudniu w dniach: Wtorek, Czwartek i Sobotę. Czytelnikom naszym radzimy odwiedzić ten Teatr, a nie wątpiemy, że się dobrze zabawią.

Nowe Książki.

Księgania "Gazety Polskiej" otrzymała we wielkiej ilości zapas książek z drukarni "Nowin Polskich." Dzieła te są wyśmienite i bardzo interesujące. Nabyć je można w Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce po następującej cenie:

W Dniach Nędzy i Zbrodni. Powieść z życia Polaków w Ameryce Północnej. Napisane przez Stanisława Osadę, powieściopisarza polsko - amerykańskiego. .. .. 50ct.

Za Ojczyznę. Obrazek na tle powstania z r. 1863 Napisał Ks. Jan St. Gudek. .. .. 15c.

Placówka. Powieść przez Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego.) 15c.

Nad Wartą. Powieść współczesna przez Artura Gruszeckiego. .. .. 40ct.

Stłumione Iskry. Powieść na tle wojny francusko-pruskiej przez Teodora Jeske-Choińskiego. .. .. 25ct.

Delegaci rosyjscy w Krakowie.

Kraków, 25 lipca.

Wczoraj w nocy przyjechali z Pragi do Krakowa delegaci rosyjscy na kongres słowiański, posłowie do dumy hr. Bobrińskij, Lwów, Giżyckij i jenerał Władymirow. Noc spędzili w hotelu Saskim, rano zaś zwiedzali w towarzystwie grona obywateli miasta pamiątki i zabytki Krakowa. Obejrzawszy kościół N. P. Maryi i kościół OO. Franciszkanów, udali się na Wawel, gdzie oprowadzał gości i udzielał szczegółowych informacyi konserwator dr. Tomkowicz. Widok katedry i grobów królów polskich uczynił na gościach rosyjskich widoczne wrażenie. Pod przewodnictwem dyrektora p. Hendla, zwiedzili następnie zamek wawelski, okazując wielkie zainteresowanie się jego restauracyą. Z zajęciem oglądali także model przyszłego zamku i zapewniali, że po zupełnem odrestaurowaniu przybędą do Krakowa w celu zobaczenia odnowionego zamku.

Po zwiedzeniu Uniwersytetu i biblioteki Jagiellońskiej, delegaci o godzinie 11 udali się na śniadanie do Starego teatru. W śniadaniu wzięli także udział krakowscy delegaci na zjazd słowiański, grono posłów krakowskich, profesorów Uniwersytetu, reprezentanci nauki sztuki, literatury i pracy. Podczas śniadania przygrywała muzyka 56 p. p.

Wciągu bankietu wygłoszono szereg toastów, które rozpoczął przemówieniem delegat Doboszyński, witając serdecznie gości i podnosząc doniosłość zjazdu słowiańskiego w Pradze dla idei wzajemności słowiańskiej. Kończąc, wzniósł mówca kielich na cześć gości.

Jenerał Władymirow przemówił w te mniej więcej słowa: "Po wstępnych obradach w Petersburgu znaleźliśmy się Słowianie na zjeździe w Pradze. Z trwogą i niepewnością dążyliśmy do Pragi, nie wiedząc co nas tam czeka i spotka. Przekonaliśmy się tam jednak, że poczucie jedności słowiańskiej i solidarności jest wielkie. Znaleźliśmy się tam wszyscy jak na pełnem morzu, każdy w swojej łodzi, lecz możemy śmiało twierdzić, że każda z tych łodzi płynęła w tym samym kierunku, gotowa w danej potrzebie innym iść na pomoc. My Rosyanie całem sercem cieszymy się, że jesteśmy tu u was Polaków, całem sercem dziękujemy za waszą gościnność i wznosimy toast na waszą cześć i waszą pomyślność."

Poseł hr. Borbińskij zaznaczył, że mówi po rosyjsku, bo przekonał się w Pradze, że "my Słowianie pod względem językowym jesteśmy tak blisey sobie, a przedewszystkiem Polacy i Rosyanie, że mówiąc spokojnie i z dobrą wolą — zrozumiemy się zupełnie." Jestem zwykle — ciągnął mówca — optymistą i wierzę w zgodę ludów słowiańskich, ale dzisiaj chcę być jak największym pesymistą, przypuszczam bowiem, że między Polakami a Rosyanami stan nieprzyjazny dalej trwać będzie, dalej będzie się krew lała ale wierzcie mi panowie, że to już tylko krótko trwać może. Rozumiemy krzywdę, jaką wam wyrządzamy i wyrządzaliśmy. Takich pośród nas jest coraz więcej!

"Wzajemnie sobie przebaczyć i zapomnieć: oto nasze dążenia i cel naszej pracy. Rychła zgoda między nami, to nieubłagana konieczność, niezależną od jakichkolwiek okoliczności. Nastąpić ona musi, zamienić dotychczasową niezgodę na obopólną przyjaźń. To jest nasz cel wspólny i interes. Wwaszym prastarym grodzie dziękujemy wam za gościnność i serce tym oto toastem wychylonym za waszą swobodę i wasz przyszły rozwój."

Czwarty z kolei przemawiał prof. Dr. Kazimierz Morawski, podnosząc, że idea kongresu słowiańskiego urodziła się z cierpień Wielkopolski i z krzywd, jakich doznaliśmy od wschodu, a jeszcze dotkliwszych w ostatnim czasie od zachodu. "Nie dziwcie się, panowie — mówił profes. Morawski — że jestem pesymistą, ale kongres praski był pierwszym objawem łączności Słowian, który nie mógł pesymizm zniszczyć. — Do dziś dnia są tylko nadzieje, dobre słowa i intencye. Nie wątpię jednak, że odbędzie się kongres, na którym dotychczasowe intencye zamienią się w czyny". Mówca wychylił kielich na cześć trwałości nadziei, intencyi i na cześć przeistoczenia ich w czyny.

Poseł do dumy Lwow, znany apostół idei pojednania Polaków z Rosyanami, i wielki przyjaciel Polaków, do swego przemówienia wziął asump ze słów duchownego prawosławnego w Pradze, który, przyjmując delegacyę rosyjską, powiedział: "za ideę sojuszu słowiańskiego ja duchowny przed wami padam na kolana." Mówca również uważa zgodę i mir między Słowianami za najpiękniejszą ideę, która wcześniej czy później musi się urzeczywistnić. Nie stawią jej przeszkód ani historya, ani kultura, ani tradycya, owszem poprą jak najbliższe zbratania obu narodów.

Następnie przemawiał członek skrajnej prawicy dumy, Giżyckij. Mówca przez długi czas miał wątpliwość, czy może kiedykolwiek przyjść do zgody między Polakami a Rosyanami. Co więcej, przez długi czas był tej idei przeciwnikiem. Na kongresie jednak praskim przekonał się, że ideę te może popierać i gorliwie na przyszłość popierać będzie.

Po godz. 2 opuścili zebranie dwaj delegaci: Bobrińskij i Gizickij, udając się do Lwowa pociągiem pospiesznym. Dwaj inni delegaci pozostali na zebraniu które trwało czas dłuższy. Pp. Lwow i Władymirow zabawią jeszcze jeden dzień w Krakowie.

Pięciu słowiańskich biskupów.

Czas upływa, a z biegiem tegoż zdarzają się wypadki, które jakoś uchodzą naszej baczniejszej uwadze. I tak zauważyliśmy, że w Stanach Zjednoczonych mamy pięciu słowiańskich biskupów i dopiero konsekracya pierwszego polskiego biskupa księdza Pawła Rhode w Chicago przypomniała nam o tem. Pierwszym i najstarszym słowiańskim biskupem jest słowak ks. biskup Trubec z St. Cloud, Minn. Mówi on także dobrze po polsku i tego języka używa zwiedzając w swej dyecezyi polskie parafie.

Drugim biskupem słowiańskiego pochodzenia jest ks. biskup Staritza słowieniec w North Dakota.

Trzecim ks. biskup sufragan Koudelka czech, a prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości biskup ordynaryusz dyecezyi Cleveland.

Czwartym grecko-katolicki ks. biskup Ortyński, rusin mający swą rezydencyę w Philadelphia.

Na koniec piątym Najprzew. ks. Paweł Rhode, nowokonsekrowany biskup dla archidyecezyi w Chicago, Ill.

Mamy więc zatem pięciu biskupów słowiańskiego pochodzenia, a to: słowaka, słoweńca, czecha, rusina i Polaka.

Poprzednio już mieliśmy dwóch biskupów słowaków, a to ks. Mracka i Vertina. Pierwszy tj. ks. Mrack był mało Polakom znany, ale za to drugi ks. biskup Vertin dał się poznać Polakom na pierwszym kongresie odbytem w Buffalo przemawiając w kościele św. Stanisława B. M., po polsku do przybyłych na kongres delegatów. Powyższy krótki artykulik jest tylko wstępem do następnych artykułów i wniosków, oraz nadziei jakie możemy wysunąć opierając się opiecę biskupów słowiańskiego pochodzenia.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Podróż eskadry amerykańskiej.

TOKIO, 5 września. — Podczas przyszłej wizyty floty Stanów Zjednoczonych w Japonii mundur żołnierza, który służy pod sztandarem gwiaździstym, ubezwładni go do bezpłatnego przejazdu na kolejach japońskich, w tramwajach, do wolnego wstępu do wszystkich teatrów itp. Oficerów zaś państwo Mikada zaopatrzy w powozy, płacić będzie rachunki hotelowe i w ogóle dołoży starań, by goście Stanów Zjednoczonych doznali takiego przyjęcia, na jakie nie zdobyło się dotąd żadne z państw, gdzie gościła flota Stanów Zjednoczonych.

Program przewiduje przybycie floty do Japonii w d. 17 października.

I od 17 do 23 będzie jeden ciągły szereg przyjęć uroczystości i rozrywek dla gości z po za morza.

Każdy z marynarzy dostanie na pamiątkę swego pobytu w Japonii srebrny medal, a oficerowie otrzymają złote medale, których rozkazano odbić 2000 sztuk.

MELBOURNE, 5 września. — Punktualnie o godzinie 8 dziś z rana pancernik "Connecticut" na którym znajduje się dowódca eskadry amerykańskiej kontr-admirał Sperry, podniósł kotwicę i opuścił zatokę. W ślad za nim podążyło czternaście statków wojennych, stanowiących eskadrę oceanu Spokojnego, udają się obecnie do Albany, położone w zachodniej Australii. Pancernik New Jersey pozostał w Melbourne, gdzie oczekuje na pocztę przeznaczoną dla eskadry Stanów Zjednoczonych.

Gdy okręty admirała Sperry, płynące "gęsiego", opuściły port, baterye nadbrzeżne salutowały odjazd Amerykanów szeregiem salw.

Cała zatoka przepełniona była parowcami, zapełnionymi publicznością, które eskortowały eskadrę aż na pełne morze i pozostawały tam tak długo, aż znikła na w nieskończoności oceanu.

Bandyci ograbiają amerykanów.

PARYŻ 5 września. — Na podróżujących w automobilu Andrzeja Nutting z córką, stałych mieszkańców New Yorku napadli bandyci w miejscowości, położonej w bliskości Dinard. Automobil został zatrzymany przez ósmiu bandytów, którzy leżeli na drodze. Motorowy automobilu próbując wyminąć napastników wjechał na zaspy piaszczyste i w ten sposób zupełnie unieruchomił swój samochód.

Napastnicy wtedy z rewolwerami w rękach zbliżyli się do przerażonych amerykanów i grożąc im śmiercią kazali sobie oddać wszystko co mieli przy sobie. Potem zaś, jak przystało na grzecznych francuzów wypchnęli automobil z zaspy piaszczystej i życzyli panu Nutting szczęśliwej podróży.

Z AMERYKI.

Pociął żonę w kawały.

BOSTON, Mass. Popełnione tu zostało straszne morderstwo, jakiego nie pamiętają od czasu zamordowania aktorki Susan Geary przed czterema laty. Aktor Chester Jordan, 29 lat liczący z Somerville, zamordował swoją żonę Honoratę, także aktorkę, poczem nożem i toporkiem odrąbał jej głowę od tułowia, ręce i nogi i spalił w piecu, a tułów zapakował do skrzyni i chciał wywieźć do morza aby go wrzucić do wody. Najął więc kuczera z wozem i przewiózł skrzynię ze swojego domu do innego miejsca, gdzie wynajął pokoik. Kuczerowi E. Collinsowi wydało się to podejrzane, więc zawiadomił policyę, twierdząc, że Jordan chyba przewoził jakie skradzione rzeczy. Detektywi udali się pod wskazany adres i kazali Jordanowi otworzyć stojący w kącie kufer. Wahał on się, lecz w końcu napierany przez policyantów, otworzył kufer, padł na kolana, ukrył twarz w dłoniach i gorzko zapłakał.

Policyantom przedstawił się okropny widok, — nagi tułów kobiecy strasznie pocięty. Aresztowany Jordan przyznał się natychmiast do zbrodni, twierdząc, że pokłóciwszy się z żoną z powodu zazdrości, zepchnął ją ze schodów tak nieszczęśliwie, że się zabiła. Przerażony, chcąc ukryć fakt zabójstwa, postanowił zniszczyć zwłoki, a później rozgłosić, że żona od niego uciekła.

W mieszkaniu Jordana znaleziono niedopalone części głowy, rąk i nóg zamordowanej.

Całe miasto zostało wstrząśnięte tą ochydną zbrodnią.

Pożar polskiego kościoła N. Maryi Panny w Schenectady, N. Y.

"Schenectady Gazette" z dnia 2 września donosi o pożarze kościoła polskiego N. M. P. w Schenectady. Pożar wybuchł krótko przed godziną 8mą wieczorem, w suterenach kościoła, gdzie mieściły się szatnie i różne przybory kościelne a także szafy z kapami i ornatami. Gdy na miejsce przybyło pogotowie Nr. 6, płomienie wydobywały się już oknami basementu i zagrażały przedostaniem się do wnętrza kościoła. Drugi alarm sprowadził dalsze przygotowania i po godzinnej walce z płomieniami udało się uratować strażakom kościół od całkowitej ruiny. W basemencie wypaliło się jednak wszystko do szczętu a także uległy częściowemu zniszczeniu przyległe sale szkolne.

Proboszczem w parafii N. M. P. Częstochowskiej jest ks. Dereszewski, lubiany tu ogólnie i biorący żywy udział w życiu tutejszej Polonii. Kościół N. M. P. Częst. należy do najpiękniejszych świątyń w mieście. Wybudowany z granitu, odznaczający się piękną architekturą, jest prawdziwą ozdobą miasta. Trzy lata zabrało czasu całkowite wzniesienie tego przybytku chwały Bożej. Co było powodem pożaru, nie wiadomo. Prawdopodobnie zapuszczone olejem podłogi basementu zajęły się od porzucanego przypadkiem cygara. Szkoda jest znaczna, Na razie obliczono ją na 2,000, ale zdaje się będzie ona większą, gdyż bardzo bogate szaty kościelne spłonęły doszczętnie. W każdym razie gmach kościelny ocalał, co jest zasługą dzielnej i energicznej akcyi straży ogniowej.

Pożar okrętu na morzu.

BOSTON, Mass., 2 września. — Parowiec angielski "Muncaster Castle" płynący z Wschodu, a wiozący na pokładzie wartościowe przedmioty i menażeryę, zarzucił wczoraj kotwicę w porcie tutejszym.

Podczas podróży przez Czerwone morze wybuchł na spodnim pokładzie okrętu pożar. Chińczycy, których okręt wiózł z Filipin, zamiast ratować i gasić pożar, rzucili się w popłoch do czółen; światła elektryczne zagasły, co zwiększyło jeszcze panikę. Kapitan i oficerowie usiłowali uspokoić kulistów, a gdy prośby i groźby nie wystarczały, chwycili za kije i rewolwery i w ten sposób przywrócili porządek i zmusili kulistów do gaszenia pożaru.

Akcya ratunkowa okazała się niemożebną, gdyż jeden z wentylatorów na dnie okrętu był otwarty. Inżynier Fairbaion, dowiedziawszy się o tym, wziął do ust mokrą gąbkę i udał się na spód okrętu; wśród płomieni dostał się do wentylatora i zamknął go, narażając się na śmierć.

Ogień wkrótce ugaszono. Szkoda wyrządzona przez pożar, wynosi $50,000.

715,000 osób opuściło Amerykę.

WASHINGTON, 2 września. — Stosownie do sprawozdania ministeryum handlu, ludność Stanów Zjednoczonych powiększyła się w ostatnim roku rachunkowym o 209 głów, dzięki imigracyi. Wprawdzie w roku ostatnim przybyło do Stanów Zjed. 924,000 emigrantów europejskich, odjechało jednakowoż 715,000. Jest to niezwykły wypadek w historyi lat ostatnich, by takie masy częściowo obsiedlonych już obcokrajowców porzucały St. Zjednoczone.

Wysoki rachunek lekarza.

ST. LOUIS, Mo. — Wdowa po doktorze Robercie Luedekinie, byłym nadwornym lekarzu rodziny milionowego browarnika Adolpha Buscha, wyszperała w papierach pozostałych po mężu, że ten nie wysyłał rachunków lekarskich Buschowi przez kilka lat. Należało się doktorowi $55,000 i taki też rachunek wdowa wysłała browarnikowy. Busch nie chce zapłacić tak wysokiej sumy, ofiarując połowę tejże, lecz wdowa po lekarzu nie chce się zgodzić, więc sprawa zapewne oprze się o sądy.

Zia Bey w New Yorku.

NEW YORK, N. Y. — Zia Bey, faworyt sułtana tureckiego Abdul Hamida, i były szef tajnej policyi sułtańskiej, który umknął z rąk młodoturków, pragnących go uśmiercić za zbrodnię jakich się dopuszczał na niewinnych osobach, które dążyły do wolności — bawił przez parę dni w New Yorku. Przybył on tu z Londynu, gnany panicznym strachem przed zemstą zwycięskiego stronnictwa konstytucyjnego, Jeździ on incognito i w każdym hotelu zapisuje inaczej swoje nazwisko. Ciekawi reporterzy wytropili go jednak i zdemaskowali. Przyznał się im, że jest Zia Bey'em, że był głową szpiegów sułtana, że nie miał serca i mordował bez litości wszystkich przeciwników politycznych.

Tłomaczy się jednak, że był wychowany w takich warunkach, gdzie podstęp, zdrada i morderstwa były na porządku dziennym. Okazuje on wielkie zdenerwowanie. Gdy odkryto jego osobistość natychmiast wyjechał z powrotem do Anglii.

Ofiara walki z bykiem.

W miasteczku Libertyville, Ill., odbędzie się w tych dniach wystawa rasowego bydła, na którą handlarze rogatego bydła i farmery wysyłają najpiękniejsze swe okazy. William Calder, 60 letni handlarz bydła reprezentant bogatego kupca Arthur'a Meeker'a na wystawie, przybył do Libertyville we wagonie pełnym najpiękniejszych okazów bydła rogatego i właśnie otworzył wejście do wagonu chcąc bydło wpuścić do zagród wystawionych. Pozostał jednakowoż we wagonie rozjuszony jeden byczek, który nie chciał wygodnego miejsca opuścić. Po dłuższem bezskutecznem zachęcaniu zwierzęcia do przyłączenia się do stada, Calder wszedł do wagonu, chcąc byczka siłą z wagonu wypędzić. Nastąpiła między człowiekiem a zwierzęciem straszna walka, której ofiarą padł właśnie długoletni handlarz Calder; ciało jego poszarpane i poranione znalazł we wagonie zarządca pobliskiej firmy Józef Flannax.

Zastrzelił żonę przez pomyłkę.

MURRAY, Ky. John F. Dalton zastrzelił tu ubiegłej nocy własną żonę, którą poślubił zaledwie przed miesiącem. W nocy usłyszał on w domu podejrzany szmer, a sądząc, że to rabuś gospodarzy, uzbroił się w rewolwer i kazawszy żonie nie ruszać się z łóżka, wyszedł na podwórze. Kobieta jednak wiedziona ciekawością, wrodzoną każdej córce Ewy, wyszła za mężem. Ten zobaczywszy ją w ciemności, wziął żonę za złodzieja, więc strzelił. Kula przeszyła nieszczęśliwej czaszkę, kładąc ją trupem na miejscu.

Zrozpaczonego męża sąd koronera uwolnił od wszelkiej odpowiedzialności.

Śmieje się ze śmierci.

NEW YORK, N. Y. Jos. De Lang, staruszek 90 lat liczący, nie wziął nic do ust przez 40 dni, podczas słabości, jaka go opanowała. Po tak długim poście starzec wstał z łóżka zdrów i silny, pomimo, że lekarze orzekli, iż będzie żył tylko kilka dni. De Lang oświadczył swojej rodzinie, że chce żyć jeszcze przynajmniej 20 lat, poczem poszedł do dentysty i kazał sobie wstawić sztuczne zęby a następnie udawszy się do swojego syna ograł go w szachy i warcaby.

Dziecko z dwoma głowami.

NEW ORLEANS, La. — Przez cały tydzień lekarze w szpitalu tutejszym podziwiali wybryk natury, mianowicie dziecko z dwoma głowami, którego rodzicami są państwo Murray. Dziecko było całkiem normalnie rozwinięte, tylko miało dwie nieforemne główki. Żyło przez cały tydzień, a uśmierciła je operacya lekarzy, którzy odcięli jedną główkę od tułowia. Widocznie odcięli głowę, która była potrzebna!... Oj ci... lekarze!...

Zamiast w psów — strzela w ludzi.

WILKES BARRE, Pa. — Oddział hyclów miejskich wystrzelając psy w okolicy Wilkes Barre, postrzelił dwie kobiety i dziecko, gdy zaś bestyom nic się złego nie stało. Postrzelone zostały dwie Polki, Marya Baran i Marya Heklik, oraz pięcioletnia Julia Jenczelik. Pani Baran zapewne umrze z odniesioych ran. Niezręcznych strzelców aresztowano i stawiono pod $2,000 kaucyi każdego.

Wykrycie bandy trucicieli.

NEW YORK, N. Y. — Wykryto tu bandę profesyonalnych trucicieli i wielu z nich zaaresztowano. Między aresztowanymi są Polacy: Jan Kołomiński, Piotr Hermański i jego żona Otylia. Trucicieli wykrył i kazał aresztować koroner, po zbadaniu zwłok niejakiego Jana Donico, który był otruty i ograbiony z $34 gotówki, jaką przy sobie posiadał.

Pani Hermańska odgrywała rolę wróżki, więc gdy złowiła naiwnego z pieniędzmi, dawała mu się napić "proszków miłosnych," od których nieborak przeniósł się w lepsze światy. Ograbiania otrutych dokonywała specyalna szajka będąca w zmowie z wróżką.

Zachloroformowanie i kradzież.

OLYPHANT, Pa. — Do właściciela salonu ob. Józefa Swata w Olyphant, Pa., przyszedł pewien człowiek i zarządał piwa. Gdy właściciel podał gościowi piwo, ów gość kazał również coś kolwiek napić się gospodarzowi. — Swat nalał sobie i po części gawędził. Po wypiciu pierwszej szklanki nastąpiła druga, lecz bardzo smutna dla właściciela. — Otóż gdy Swat miał nalane piwo, nieznajomy wpuścił nieznacznie do jego szklanki jakiś proszek, Po wypiciu piwa z proszkiem, właścicielowi zrobiło się bardzo słabo, i po chwili upadł na ziemię. Złoczyńca korzystając z tego, poszedł za barę, otworzył kasę i zabrał całą zawartość a mianowicie $250,00, poczem ulotnił się jak kamfora. — Po 10-minutowej nieprzytomności, Swat się obudził i zauważył od razu brak pieniędzy. — Zawiadomił o zajściu policyę, która wszczęła energiczne poszukiwania za złoczyńcą, ale dotąd bez skutku.

Brat Czołgosza w więzieniu.

SHARON, Pa. — Jan Czołgosz, brat Leona Czołgosza, który zamordował prezydenta Mc Kinley'a, a sam następnie zginął w krześle elektrycznem, został posłany za jakieś przestępstwo do domu roboczego na przeciąg trzech miesięcy. Policya twierdzi, że Czołgosz jest niespełna rozumu, więc lekarze mają zbadać jego stan umysłu i posłać go do domu obłąkanych, jeżeli się tego okaże potrzeba.

Zadawalniające żniwa.

WASHINGTON, D. C. — Sekretarz rządowego departamentu rolnictwa Wilson powrócił z objazdu zachodnich stanów, gdzie jeździł w celu zbadania sprzętu zboża. Wilson jest zadowolony z lustracyi, gdyż — jak powiada — żniwa w stanach zachodnich zupełnie się udały i sprzęt był obfity. Farmerzy są wielce zadowoleni ze żniw, przepowiadając dobre czasy w roku przyszłym.

Śmierć wodza Indyan.

MENOMINE, Mich. — Umarł tu David Krotch, ostatni szef czyli wódz Indyan szczepu Potowattamie. Liczył on około 90 lat życia. Ponieważ prawa tego szczepu nie wskazują oboru nowego wodza, przeto szczep ten będzie pozbawiony głowy i w końcu zupełnie się rozprószy i wygaśnie. Był to kiedyś jeden z najsilniejszych szczepów indyjskich, sam w sobie stanowiąc naród liczny i bitny. "Cywilizacya" białych przyczyniła się do wyniszczenia pierwotnych dziedziców tego kraju.

Siedm osób utonęło.

DEER LAKE, Maine. — Siedm osób z dziesięciu padło ofiarą wody, gdy łódź, na której używano przejażdżki po zatoce Penobscot przewróciła się i całe towarzystwo wycieczkowców wpadło do wody. Sześć ofiar to same kobiety, a między nimi jedna nauczycielka z kolegium w Mount Holyoke, matematyki, której mąż sam się zdobył uratować. Dotąd wydobyto tylko ciała dwóch kobiet, a za resztą czynione są poszukiwania. Ratunek był spóźniony, gdyż zanim nadeszły łodzie ratunkowe, ciała nieszczęśliwych były już pod wodą. Wypadek ten wywołał wielkie przygnębienie u tych co znali ofiary.

Czterech marynarzy uduszonych.

BOSTON, Mass., 2 września. — Na pokładzie leżącej tu na kotwicy barki angielskiej "Puritan" wydarzył się wczoraj fatalny wypadek. Skutkiem tarcia zapaliła się smoła i kładki, dym udusił czterech marynarzy.

"Puritan" ładował 14,000 baryłek smoły, oliwy, smarowidła i kłaków, przeznaczonych dla Vancouver w Brytyjskiej Kolumbji; kapitan okrętu nakazał marynarzowi Haryemu Olsonowi ułać się na spód okrętu i złożyć linę; Olsen dłuższy czas nie powracał na pokład, wysłano więc na nim 3 innych marynarzy, a gdy i ci nie powrócili, kapitan zaniepokojony wysłał za nimi "mata" wraz z dwoma marynarzami, by zbadali co się tam wydarzyło; wysłani spuściwszy się z drabiną na spód okrętu, poczuli dym i odkryli ku swemu przerażeniu zwłoki wysłanych poprzednio kolegów; zaalarmowano załogę; ratunek jednak okazał się bezskuteczny.

Niebezpieczna podróż balonem.

NIAGARA FALLS, N. Y., 2 września. — Aeronauci, podrużujący balonem "Villle de Diepe", który w poniedziałek wyleciał w Columbus, O., z powodu burzy, musieli wylądować w pobliżu wodospadu Niagary; lina jednak zawiodła i trzej podróżnicy uszli tylko z nadzwyczajnym wysiłkiem śmierci w wodach wodospadu Niagary, odnosząc uszkodzenia.

Kierownik balonu, kapitan Mueller, znajduje się w szpitalu i odniósł, o ile się zdaje, wewnętrzne obrażenia; Dwaj młodzieńcy Gerald i Perry Gregoryowie, synowie właściciela balonu — są także poranieni.

Wczoraj z rana balon zniżył się do 250 stóp nad zwierciadłem jeziora Erie i podróżni wyrzucili balast, ale nie ulżyło to wiele balonowi, który zniżał się coraz więcej, aż do kilku stóp, gdy zbliżono się do wodospadu Niagary. Lina, wyrzucona z kotwicą zawiodła i wiatr wlókł balon przeszło 1,000 stóp po powierzchni ziemi; u miejsca zaledwie 250 stóp od wodospadu Niagary oddalonym zdołano wreszcie wylądować. Perry Gregory'ego wydobyto zupełnie nieprzytomnego.

Republikanie zwycięźyli w Vermont.

WHITE RIVER, Junction, Vt., 2 września. — Lista z republikańskimi kandydatami zwyciężyła przy wyborach stanowych w Stanie Vermont. Kandydat republikański na gubernatora Jerzy H. Pruty z Newport otrzymał 28,000 głosów większości.

Ranione niewiasty.

SCRANTON, Pa., 3 września. — W czasie zaburzeń strajkowych w Doumore zostały ranione wystrzałami Adamowa Kowalko i Anna Kordlach, żony górników kiedy stały na werandzie mieszkania Kowalkowej. Strajkierzy napadli byli na superintendenta kopalni i nieunionistów tam pracujących.

Tragiczna śmierć Aeronauty.

WATERVILLE, Maine, 3 września. — Charles Oliver Jones, sławny aeronauta i wynalazca balonu do kierowania t. zw. "June Bug," podczas wczorajszego wzlotu spadł z wysokości pięciuset stóp i zabił się na miejscu.

Wypadkowi temu przypatrywało się 25,000 widzów. Pomiędzy nimi znajdowała się również żona nieszczęśliwego wraz z dzieckiem.

Jones zaledwie wzniósł się balonem do wysokości pięciuset stóp, gdy na dole spostrzeżono płomyki wydobywające się ze spodu balonu. Spostrzegł to aeronauta, otworzył więc klapę, bezpieczeństwa, chcąc się widocznie spuścić na ziemię. Lecz po chwili nastąpił wybuch gazu, który balonem oddzielił zupełnie od koszyka, w którym się znajdował Jones.

Z błyskawiczną szybkością leciał na dół, upadając na ziemię w odległości tylko kilkunastu stóp od miejsca gdzie żona jego stała. Przerażona kobieta pospieszyła do boku męża, który jeszcze po upadku chwilę oddychał, lecz po chwili skonał. Całe ciało jego przedstawiało jedną krwawą masę.

Pożar lasów.

STOCKTON, Cal., 3 września. — W okolicznych lasach wybuchł ogień, który ogarnął sąsiednie lasy. Przez jakiś czas zachodziła obawa że ogień zniszczy olbrzymie drzewa "segurias", wysokie do trzechset stóp. Wczoraj jednak późnym wieczorem niebezpieczeństwo minęło, ponieważ wiatr pognał płomienie w przeciwną stronę. Ogień dotknął tylko jedno drzewo, t. zw. "matkę lasu" wysokie na 327 stóp, a posiadające 78 stóp obwodu. Drzewo to zostało tylko z wierzchu opalone, rdzeń zaś został nietknięty. Pożar sroży się od zeszłego poniedziałku.

Poprawiają się czasy.

W ostatnich kilku miesiącach dały się uczuć liche czasy. Najbardziej na tem ucierpiały firmy wysyłkowe "Mail Order House". Prawie w wszystkich tych interesach musiano odprawiać dwie trzecie, a nawet i więcej pracowników. Najbardziej jednak ucierpiały polskie firmy wysyłkowe, bo lud polski nie mając pracy nie mógł sprowadzać różne artykuły. Z tego też powodu porozumieli się właściciele trzech polskich firm wysyłkowych i uradzili zorganizować się w jedną wielką firmę pod tytułem i adresem najstarszej firmy t. j. Nalepiński Mdse. Co., 359 W. Chicago ave., Chicago Ill. Po ogłoszeniu w gazetach o tej reorganizacyi interes się zaraz poprawił i co dzień nadchodzą zamówienia na różne przedmioty. Firma ta sprzedaje Zegarki, Łańcuszki, Harmoniki, Skrzypce i inne Instrumenta muzyczne, Maszyny do Szycia i wiele innych przedmiotów. Katalogi wysyłane są darmo każdemu kto przyślę 5ct. na przesyłkę.

Żegluga Napowietrzna.

WASHINGTON, 4 września. — Orville Wright wczoraj pod Fort Myers wzniósł się w powietrze w swym aeroplanie i podróż jego stosunkowo się powiodła. Było blisko 6 godziny wieczorem, kiedy zdecydował się wznieść w powietrze, gdyż przedtem kierunek wiatru wciąż był niepomyślny. Początkowo motor gazolinowy nie funkcyonował należycie i trwało blisko godzię, zanim go do porządku doprowadzono. Po rozbiegu tylko na przestrzeni 20 stóp maszyna wzniosła się w górę. podróż odbyła się spokojnie z szybkością blisko 49 mil na godzinę, a zwroty wykonywano zgrabnie i łatwo. Właśnie kiedy maszyna miała po raz wtóry okrążyć przestrzeń wyznaczoną, Wright poruszył jedną z dźwigni w fałszywym kierunku, a ażeby uniknąć zetknięcia z płotem kolczastym, szybko spuścił się na dół, kończąc podróż prędzej, aniżeli zamierzał.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM II.
Ciąg dalszy.

Wysuszone sosnowe belki odbijały głosy, jak pudło teorbanu — słowa dochodziły wyraźnie.

— A gdzie my ztąd pojedziemy, ojcze Owsiwuju? pytał jeden głos.

— Ne znaju, pewno do Kamieńca — odparł drugi.

— Ba, konie ledwo nogami włóczą — nie dojdą.

— Dlatego tu i stoimy: do rana wypoczną.

Nastała chwila milczenia, potem pierwszy głos ozwał się ciszej, jak poprzednio:

— A mnie się widzi, ojcze, że ataman z pod Kamieńca za Jampol ruszy.

Zagłoba wstrzymał oddech w piersi.

— Milcz, jeśli ci młoda głowa miła — brzmiała odpowiedź.

Nastała chwila milczenia, tylko z za innych ścian dochodziło szeptanie.

— Wszędy są, wszędy pilnują! —mruknął Zagłoba.

I poszedł ku przeciwległej ścianie.

Tym razem doszedł go chrzęst żutych obroków i parskanie koni, które widocznie stały tuż, a między niemi mołojcy rozmawiali leżący, bo głosy dochodziły z dołu.

— Hej — mówił jeden — my tu jechali nie śpiąc, nie jedząc, koniom nie popasając, poto, by na pale w obozie Jaremy poszli.

— To już pewno, że on tu jest?

— Ludzie, co z Jarmoliniec uciekli, widzieli go, jako ciebie widzę. Strach co mówią: wielki on jak sosna, we łbie głownie, a koń pod nim smok.

—Hospody pomyłuj!

— Nam tego lacha z żołnierzami zabrać i uciekać.

— Jak uciekać? Konie i tak zdychają.

— Zle, braty ridnyje. Żeby ja był atamanem tak jaby temu lachowi szyję uciął i do Kamieńca choć piechotą wracał.

— Jego ze sobą pod Kamieniec weźmiemy. Tam z nim atamany nasze poigrają.

— Pierwej z wami dyabli poigrają — mruczał Zagłoba.

Jakoż mimo całego strachu przed Bohunem, a może właśnie dlatego, przysiągł sobie, że się żywcem nie da wziąć. Jest wolny od pęt, szablę ma w ręku — będzie się bronił. Rozsiekają go, to rozsiekają; ale żywcem nie wezmą.

Tymczasem parskanie i stękanie koni, widocznie nadzwyczajnie zdrożonych, zgłuszyło dalszą rozmowę, a natomiast poddało pewną myśl panu Zagłobie.

— Żebym to mógł przez tę ścianę się przedostać, a na konia niespodzianie skoczyć — myślał. — Jest noc — nimby się obaczyli, co się stało, jużbym im uszedł z oczu. Po tych jarach i rozłogach przy słońcu trudno gonić, a cóż dopiero w ciemnościach. Dajże mi Boże sposobność.

Ale o sposobność nie było łatwo. Trzebaby chyba ścianę rozwalić, a na to trzeba było być panem Podbipiętą — lub się podkopać jak lis — a i wówczas pewnieby usłyszeli, zobaczyli i ucapili zbiega za kark, nimby nogą strzemienia sięgnął.

Do głowy panu Zagłobie cisnęły się tysiące fortelów, ale właśnie dlatego, że ich było tysiące żaden nie przedstawiał się jasno.

— Nie może już inaczej być, jeno skórą zapłacę — pomyślał.

I ruszył ku trzeciej ścianie.

Nagle uderzył głową o coś twardego, zmacał: była to drabinka. Chlew nie był świński, ale bawoli, i do połowy długości miał strych, służący za skład słomy i siana. Pan Zagłoba bez chwili namysłu wylazł na górę.

Poczem siadł, odetchnął i począł zwolna wciągać za sobą drabinkę.

— No, tom jest i w fortecy! — mruknął. Choćby też i drugą drabinę znaleźli, nieprędko się tu dostaną. Jeśli pierwszego łba, który się tu wychyli, nie rozwalę na dwoje, to się pozwolę na schab uwędzić. O, do dyabła! — rzekł nagle — istotnie będą mnie mogli nietylko uwędzić, ale upiec i na łój stopić. Ale niech tam! zechcą chlew spalić — dobrze! żywcem mnie tembardziej nie dostaną, a wszystko mi jedno, czy mnie krucy zdziobią surowego, czy pieczonego. Bylem tych zbójeckich rąk uszedł, o resztę nie dbam i mam nadzieję, że jeszcze jakoś to będzie.

Pan Zagłoba łatwo przechodził widać od ostatniej rozpaczy do nadziei. Jakoż niespodzianie taka w niego wstąpiła ufność, jakby już był w obozie księcia Jeremiego. A jednak położenie jego nie poprawiło się o wiele. Siedział na strychu i mając szablę w garści, mógł istotnie długo przystępu bronić. Ot, i wszystko. Ale ze strychu do wolności była droga, jak z pieca na łeb i spisy mołojców, czyhających pod ścianami.

— Jakoś to będzie! — mruknął pan Zagłoba i zbliżywszy się do dachu, począł zlekka rozrywać i unosić poszycie, aby sobie "prospectus" na świat otworzyć.

Poszło mu to z łatwością, gdyż mołojcy rozmawiali ciągle pod ścianami, chcąc zabić nudź czuwania, a przytem powstał dość silny wiater i głuszył powiewem śród poblizkich drzew szelest unoszonych snopków.

Po pewnym czasie dziura była gotowa — pan Zagłoba wetknął w nią głowę i począł rozglądać się naokoło.

Noc poczynała już ustępować, a na wschodnią stronę nieba wstępował pierwszy brzask dnia więc przy bladem świetle ujrzał pan Zagłoba cały majdan zapełniony końmi, przed chatą szeregi śpiących mołojców, powyciągane nakształt długich niewyraźnych linij, dalej żóraw studzienny i koryto, w którem świeciła woda, a obok nich znów szereg śpiących ludzi i kilkunastu mołojców z gołemi szablami w ręku, przechadzających się wzdłuż owego szeregu.

— To moi ludzie, których w łyka wzięto — mruknął szlachcic. — Ba! — dodał po chwili — żeby to byli moi, ale książęcy. Dobrym byłem im wodzem, niema co mówić! Zawiodłem ich psu w gardło. Wstyd będzie oczy pokazać, jeśli mnie Bóg wróci wolność. A wszystko przez co? przez amory i napitki. Co mnie było do tego, że się chamy żenią? Tyle miałem do roboty na tem weselu, ile na psiem. Wyrzekam się tego zdrajcy miodu, który włazi w nogi, nie w głowę. Wszystko złe na świecie z pijaństwa, bo gdyby nas byli trzezwych napadli, byłbym jako żywo otrzymał wiktoryą i Bohuna w chlewie zamknął.

Tu wzrok pana Zagłoby padł na chatę, w której spał watażka, i zatrzymał się na jej drzwiach.

— O śpij, złodzieju — mruknął — śpij! niech ci się przyśni, żeć dyabli łuszczą, co cię i tak nie minie. Chciałeś z mojej skóry przetak uczynić, sprobuj tu wleźć do mnie na górę, a obaczymy, czy ci twojej tak nie posiekam, że się i psom na buty nie zda. Żebym się tylko mógł ztąd wyrwać, żebym mógł wyrwać się! Ale jak?

Rzeczywiście zadanie było prawie nie do spełnienia. Cały majdan tak był zapchany ludźmi i końmi, że choćby pan Zagłoba zdołał wydostać się z chlewa, choćby zsunąwszy się z dachu, skoczył na jednego z tych koni, które stały tuż pod chlewem, nie zdołałby żadną miarą dotrzeć nawet wrót, a cóż dopiero wydostać się za wrota.

A jednak zdawało mu się, że dokonał większej połowy zadania: był wolny, uzbrojony i siedział pod strychem, jakoby w fortecy.

— Cóż u licha — myślał — czy potom się z łyk uwolnił, żeby się na nich powiesić?

I znowu fortele poczęły mu huczeć w głowie, ale było ich takie mnóstwo, że ani rusz wybrać.

Tymczasem szarzało coraz bardziej. Okoliczne chaty poczęły się wychylać z cienia, dach chaty powlókł się jakoby srebrem. Już pan Zagłoba mógł dokładnie odróżnić pojedyńcze grupy na majdanie, już dojrzał czerwoną barwę swych ludzi leżących koło studni — i baranie kożuchy, pod któremi spali mołojcy wedle chaty.

Nagle jakaś postać podniosła się z szeregu śpiących i poczęła iść wolnym krokiem przez majdan zatrzymując się tu i owdzie koło ludzi i koni; chwilkę pogadała z mołojcami, pilnującymi jeńców, i nakoniec zbliżyła się do chlewa. Pan Zagłoba sądził w pierwszej chwili, że to jest Bohun, zauważył bowiem, że strażnicy rozmawiali z ową postacią, tak jak podwładni z przełożonym.

— Ej! — mruknął — żebym to miał teraz guldynkę w ręku, nauczyłbym cię, jak to nogami się nakrywać.

W tej chwili postać owa podniosła głowę i na twarz jej padł szary blask świtu — to nie był Bohun, ale sotnik Hołody, którego pan Zagłoba poznał natychmiast, bo go znał doskonale jeszcze z tych czasów, gdy dotrzymywał Bohunowi kompanii w Czehrynie.

— Chłopcy! —rzekł Hołody — a nie spicie?

— Nie, bat'ku, choć i chce się spać. Czasby nas zmienić.

—Zaraz was zmienią. A wraży syn nie uciekł?

— Oj, oj! Chyba dusza z niego uciekła, ojcze, bo się ani ruszył.

— Szczwana to liszka. A obaczcie no, co się z nim dzieje, bo on gotów się w ziemię zapaść.

— Zaraz! — odrzekło kilku mołojców, zbliżając się ku drzwiom chlewa.

Stoczcie też i siana ze stropu. Konie wytrzeć! Ze wschodem ruszamy.

— Dobrze, bat'ku.

Pan Zagłoba, porzuciwszy co tchu swoje stanowisko przy dziurze w dachu, przeczołgał się do otworu w stropie. Jednocześnie usłyszał skrzyp drewnianej zawory i szelest słomy pod nogami mołojców. Serce biło mu młotem w piersi, a ręką ściskał głownię szabli, ponawiając sobie w duchu śluby, że prędzej da się spalić razem z chlewem, lub na sieczkę pociąć, niż żywcem wziąć. Spodziewał się też, że lada chwila mołojcy podniosą wrzask straszliwy, ale się omylił. Czas jakiś słychać było, jak chodzili coraz to spieszniej po całym chlewie, nareszcie jeden ozwał się:

— Jaki tam czort? nie mogę zmaczać! My go tu rzucili.

— Niesamowity, czy co? Skrzesz ognia, Wasyl, ciemno tu jak w lesie.

Nastała chwila milczenia; Wasyl szukał widocznie hubki i krzesiwa, drugi zaś mołojec począł wołać z cicha:

— Panie szlachcic, odezwij się!

— Całuj psa w ucho!! — mruknął Zagłoba.

Wtem żelazo poczęło szczękać o krzemień, sypnął się rój iskier i rozświecił ciemne wnętrze chlewa i głowy mołojców, przybrane w kapuzy, poczem zapadła ciemność jeszczę głębsza.

— Niema! niema! — wołały gorączkowe głosy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan Damazy Kociubiński,

Dziedzic Capanowa

JAKO SZACH PERSKI W WIEDNIU.

Komedya ze śpiewami w 5 odsłonach

napisał A. JAX.

[Dokończenie.]

Lucci do Korduli: Łaskawa pani wybaczy, że tu przybyłam, gdyż chciałam nię osobiście przekonać, czy to prawda co mi mówił i radzę pani lepiej na swego małżonka uważać, go kródzej trzymać i samego do Wiednia do ministra nie posyłać. **Szybko odchodzi.**

Byczkowski. To dopiero termedye.

Kordula. Teraz powiedz panie Damazy, coś miał do czynienia z tą panną, co tu była?

Damazy. Powiadam jeszcze raz że nic nie było, a co było to tylko ty winna.

Kordula. Ja winna?

Damazy. Tak jest. Zakazałaś mi z niemkami w Wiedniu mówić, też nie mówiłem, bo po niemiecku nie umiem. Luka zaś mówiła po polsku i mi po polsku zaśpiewała, no i tam tego, tak się stało.

Kordula. Co dalej było, co się stało?

Damazy. Nic nie było, nic się nie stało.

Kordula. To nie prawda, bo Maciek powiada, żeś pocałował.

Damazy. No tak, ale nic więcej się nie stało i......... nie było. **Do publiczności:** A że prawda, biorę państwo za świadków.

Kordula. Już wiem dosyć, a od Maćka się więcej dowiem. **Chodzi za Damazem.** Poczekaj panie mężulku. Będę ja cię od dzisiaj inaczej obserwować, ani do Wiednia do ministra, ani do Krakowa, ani nigdzie! Ty okrutniku, ty potworze, zdrajco! Od dzisiaj ci więcej nic nie wierzę i wiem co uczynię. **Do Byczkowskiego:** Chodź panie Byczkowski, **bierze go za rękę,** każ zaprząc konie do landary, pojadę do księdza proboszcza i mu wszystko opowiem. — **Do Damazego:** A ksiądz proboszcz się z tobą rozmówi ty poganinie! **Odchodzi z Byczkowskim, odgrażając.**

Damazy. A niech kule biją wszystkie baby!

Maciek. Jelmozny mnie wybił, za to ze w Krakowie awanturę miałem, a teraz się wydało ze sam to robi. Gdy drugi raz do ministra pojedziem, to będziemy mądrzejsi.

Damazy. Masz racyą Maćku, ale do ministra więcej nie pojedziem, bo moja żona na to nie zezwoli, a choć by mi łysina tatarką porosła.

Zasłona spada.

KONIEC.

UWAGA: — Abram, Mosiek, Rebeka, Lucci, Piorski mogą grać publiczność tylko cokolwiek zmienić garderobę i harakter.

Nuty do tej sztuki nabyć można u p. A. Jax, 985 N. Robey st., Chicago, Ill.

CHATA ZA WSIĄ.

Dramat Ludowy w V aktach,

z śpiewami i tańcami,

napisany przez Zofię Mellerową i I. K. Galasiewicza, z muzyką Zygmunta Noskowskiego.

Rzecz wzięta z powieści I. I. Kraszewskiego.

Kopia z rękopisu własności Rządowych Teatrów w Warszawie.

OSOBY:

Lepnik, gospodarz.
Maksym, Filip, Motruna, jego dzieci.
Badylak.
Grzmotuń.
Kajtuś.
Janko.
Korducha.
Marek.
Urban.
Mikuś.
Wawryś.
Hania.
Marysia.
Ulina.
Jurysia.
Aprasz.
Tumry.
Jańcza.

Puza.	C
Wyćwa.	Y
Digo.	G
Aza.	A
Samra.	N
Jaga.	I
Grula.	E.
Teja.	

Skołub, lirnik.
Cyganie, cyganki, Gospodarze, Dziewczęta, Parobcy, Dzieci i Lud.

. . . . **Rzecz dzieje się na wsi na pograniczu Podola i Wołynia, w r. 1832.**

Taniec przy dramatach z płachtami.

CHÓR. **(Akt I.)**

10 Cyganów,
8 Cyganek, z nich 2 stare.
10 parobków,
8 dziewcząt.

BALET.

10 cyganów, z nich 8 chłopców.
10 cyganek, z nich 8 chłopek.

Dzieci.

2 chłopców po lat 10.
2 chłopców po lat 8,
1 chłopiec lat 12,
1 dziecię przy piersi.
12 Cyganów,
4 starych gospodarzy.
Cyganów (Chór 32 — artystów 6) —38.
Wieśniaków (Chór 22—artystów 11) - 33
Cyganek (Chór 18 — artystek 5) — 23.
Wieśniaczek (Chór 16—artystek 6) - 22

CHÓR.

10 cyganów, 8 cyganek.

BALET.

10 cyganów, 10 cyganek.

Dzieci.

6 dzieci.

STATYŚCI.

12 cyganów.

CHÓR.

10 parobków.
8 wieśniaczek.

BALET.

Statyści.
8 parobków, 8 wieśniaczek,
4 starych gospodarzy.
Artyści
6 cyganów, 5 cyganek.
11 wieśniaków, 6 wieśniaczek.

AKT I.

Wiejska okolica, ocieniona liściastemi drzewami — Z lewej ku środkowi wisi kocioł na drążkach — pod nim ogień. Wokoło porozrzucane narzędzia gospodarskie jak: pług, kosy, radło, koła itp. — Na przodzie sceny na lewej rozłożyste drzewo, pod niemi darnina i kilka szmat, tobołków i węzełków. porozrzucanych. — Przy ognisku siada Samra, żona Aprasza z głową zwieszoną na piersi i oczyma wlepionemi w (rodzinę) dziecinę, leżącą na jej kolanach. — Na przodzie z prawej Wyćwa i Digo biją się w łapy. — Na gałęzi drzewa siedzi wyrostek cygański dogryzając kawał słoniny z chlebem. — Stara cyganka mrucząc roznosi w miseczkach strawę, którą zaczerpuje w kotle. — Inna cyganka roznosi w garnuszkach i kubkach piwo, nalewając z konwi lub dzbana. Tumry z spuszczoną głową stoi oparty o drzewo, nie zważają na to, co się około niego dzieje. Jańcza lat 18—20 w otoczeniu kilku młodych cyganów i cyganek pląsają wesoło. — Pura nizki, gruby, młody lecz potwornie brzydki cygan, chodzi spoglądając zazdrośnie na Turmego, nie podniecając ogólnej wesołości. — Po lewej przodzie — kuźnia i narzędzia kowalskie.

Odłóg nad stawem.

Kuźnia — miech kowalski połatany, — kowadło wbite, pługi, lemiesze połamane, brony, radła, kociołki, młoty, prządka, gwizdawki, drumle, temborynа, bizun, korale, bursztyny i paciórki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział Gospodarczy.

BICIE WIEPRZY.

A) Patroszenie wieprza i przygotowanie do przeróbki wyjętych części.

Po zawieszeniu i opłukaniu wieprza rozcina mu masarz brzuch, a to celem wydobycia wnętrzności. Cięcie prowadzi on wzdłuż podbrzusza od otworu stolcowego aż do klatki piersiowej, a tnie tak głęboko, by przeciąć tylko skórę, słoninę i sadło pod nią leżące, a nie tknął wnętrzności, gdyż inaczej zawartość ich zanieczyściłaby całe wnętrze jamy brzusznej. Po otworzeniu tej jamy wycina masarz u wieprzy cewkę moczową, siedzącą na podbrzuszu, odejmuje ją wraz z prąciem i pęcherzem moczowym, u lochu wyjmuje prócz tego także macicę. Pęcherza nie należy niszczyć, gdyż ma on posłużyć później jako koszulka do szynki westfalskiej.

Załatwiwszy się z pęchorzem zabiera się masarz do wyjmowania jelit z żołądka. W tym celu wycina kiszkę odchodową w otworze stolcowym, a przewiązawszy jej koniec szarą nitką lub zawiązawszy ją na węzeł, by odchody z niej nie wypadały, wsuwa obie ręce po za jelita w kierunku krzyża i wywala je wraz z żołądkiem do podstawionego szaflika, by jednak z jelitami dał się wyjąć i żołądek, musi masarz odciąć go od rury przełykowej, która jak wiadomo siedzi w klatce piersiowej, a tylko nie wielki kawałek z niej wychodzi przez przeponę do jamy brzusznej. Po wyjęciu jelit z żołądka pozostały w tej jamie tylko sadło, nierki i wątroba. Sadło daje się odciąć od jamy brzusznej i to bez żadnego wysiłku. Z niem wyjmuje masarz obie nerki wraz z wszelkim otaczającym je tłuszczem. Tłuszcz ten po opłukaniu odkłada do sadła, a nerki wrzuca do balii, gdzie spoczną i inne części wewnętrzne, nadające się do wyrobu kiszek i salcesonów.

Po tem wszystkiem zabiera się masarz do wyjmowania wątroby. Znajdzie on ją na przeponie z prawej strony żołądka. Zanim ją wyjmie powinien wyciąć siedzący na niej pęcherz żółciowy, gdyż rozgnieciony spowodowałby zgorzknienie tego mięsiwa, któreby się zatknęło z sokiem z niego rozlanym. Wyjętą wątrobę wrzuca się do balii do wody zimnej lecz czystej. Razem z wątrobą można wyjąć także płuca, serce i tchawicę, a opłukawszy je z krwi włożyć do balii, gdzie już przedtem położono nerki i wątrobę. Wreszcie odcina masarz głowę, prowadząc cięcie tuż przed pierwszym kręgiem szyjnym t. zw. gnykiem, a opłukawszy wrzuca ją również do wody. Niektóre postępują masarze w ten sposób, że głowy nie odcinają, lecz ją później rozrębują przez połowę. Tak można jednak postąpić tylko wtedy, gdy się wieprza kłuje a nie podrzyna.

Wszystkie powyżej wspomniane części gromadzone oddzielnie, a mianowicie: głowa, płuca, serce, wątroba, nerki i śledzona są materyałem do wyrobu kiszek, salcesonów i głowizny. Woda w której one leżą musi być kilkakrotnie zmienianą, raz dlatego, że ma je oczyścić z krwi a powtóre, że ma doprowadzić do tego, by utraciły niemiłą woń, jaką świerze wnętrzności zawsze wydzielają.

Po wyjęciu płuc i serca otwiera masarz klatkę piersiową, przecinając ją przez środek kości mostkowej, poczem opłukuje wieprza z zewnątrz, i pozostawia go przez kilka godzin w spokoju by mięso ochłódło i stężało, sam zaś zabiera się do innej czynności, a mianowicie do oporządzenie jelit i żołądka; pomocnik zaś jego nastawia do gotowania materyały potrzebne do wyrobu kiszek i salcesonów a więc: serce, płuca, nerki, śledzionę, a także i głowę, z której tylko mózg wyjmuje. Mózgu i wątroby nie poddaje się gotowaniu, gdyż się je przerabia na surowo. Części odstawionych do gotowania nie utrzymuje się we wrzeniu jednakowo długo, jedne bowiem z nich wymagają do ugotowania czasu dłuższego, inne krótszego. Głowa np. musi się gotować tak długo, aż mięso odstanie od kości, podczas gdy płuca będą gotowe znacznie wcześniej. W miarę przeto dogotywania musi masarz części ugotowane z baniaka wyjmować.

Zabierając się do czyszczenia jelit musi się je odczepić od szerokiego białawego płata, utworzonego z fałdy błony brzusznej. Błoniasty ten płat, zwany kreską a przez masarzy otoką utwierdza jelita, nie pozwalając na ich splątanie. Z otoki zdejmuje masarz jelita odrywając je palcami. Otoka u wieprzy tucznych jest gruba, a to od przesycającego ją tłuszczu.

Tłuszcz ten po kilkakrotnem opłukaniu we wodzie wraz z tłuszczem, odjętym z nerek, osierdzia i innych organów wewnętrznych, kraje pomocnik w drobne kawałki i wytapia z nich smalec. Resztki, pozostałe po wytopieniu szmalcu, zowiemy skwarkami. Mogą one być spożywane z chlebem jako takie albo mogą służyć do kraszenia kaszy lub ziemniaków. Niekiedy dodają je do kiszek krwawych lub kaszanych.

Co do samych jelit, to te obierając z tłuszczu rozwija masarz ze zwoju jaki one tworzą, a opróżniwszy je z kału, rozdziela na kawałki, przyczem tnie tak, by z jelit cienkich miał kawałki metrowej długości, będą to kiełbaśnice. Dalej odcina jelita grube te posłużą mu do wyrobu kiszek krwawych, następnie kątnicę tj. kiszkę grubą fałdowaną z tej będzie koszulki do kiszek kaszanych pozostałą zaś odbytnicę zużyje na kiszkę pasztetową. Wnętrze tych wszystkich kawałków przepłukuje wodą przy pomocy lejka, a gdy są już czyste z wewnątrz i z zewnątrz, nicuje je czyli wywraca tak, by wewnętrzna strona przyszła na zewnętrzną. Teraz wrzuca je do szafliczka z wodą, do którego dodano garść soli i ćwierć litra octu. Wody tej potrzeba tyle tylko, by wszystkie jelita nakryła. W niej mokną one przez półgodziny, poczem poddaje je masarz szlamowaniu. W tym celu wyjmuje kawałek za kawałkiem, a ułożywszy na stolnicy pociąga po ich grzbietem noża, by uwolnić je od gęstawego szlamu, który je okrywa. Po uwolnieniu szlamu, wrzuca je masarz jeszcze raz do wody i pierze, zmieniając wodę kilkakrotnie, poczem pozostawia je w spokoju aż do użytku. Z wnętrzności pozostał masarzowi do oporządzenia li tylko żołądek. Ten opróżnia on z resztek pokarmowych, jakie w nim po kilkunastogodzinnem głodzeniu wieprza pozostały, a uskutecznia to w ten sposób, że w tem miejscu, gdzie żołądek ma błonę najgrubszą, robi nożem szparę na długość 6 do 7 cm., a opróżniwszy z kałuwy wraca go, płucze i wrzuca do wody osolonej i zakwaszonej, by to woda wyciągnęła zeń zapach świerzyzny.

b) Ćwiartowanie właściwe.

Ponieważ do wyrobu niektórych gatunków kiszek potrzebuje masarz słoniny, przeto w dalszym ciągu musi się zabrać do ćwiartowania wypatroszonego już wieprza mniejszego, mięsnego, a inaczej przy rąbaniu wieprza wielkiego z grubą słoniną.

1) U wieprza mniejszego wyrębuje masarz grzbiet od ogona aż do kręgów szyjnych w ten sposób, by wyrąbany pas był mniej więcej na 10 cm. szeroki. Rąbanie uskutecznia on toporem lub ostrą siekierą, a dokonuje je po obu stronach kręgosłupa od wewnętrznej strony otwartego zwierzęcia. Wyręb pasu grzbietowego może być dokonany albo na wieprzu wiszącym, albo po ułożeniu go na klocu Rąbiąc, ma masarz cięcie tak prowadzić, by w tyle przeciąć tylko kości łonowe, a w przedniej części tylko żebra. Da się to wykonać łatwo, bo tu wspomniane kości nie mają grubszego okrycia. Dalsze oddzielanie pasu grzbietowego, tj. przecinanie słoniny i skóry lepiej uskutecznić nożem. Przy przerębywaniu kości trzeba zważać na to, by masarz ciął ostro, a nie robił drzezg, bo te dostawszy się do mięsiwa, mogą później przy jedzeniu być powodem skaleczenia jamy ustnej, a nawet zadławienia. Z powyższych powodów masarze francuscy przecinają kości piłką.

Po wycięciu grzbietu, który odkłada się do wędzenia, zdejmuje masarz obie połowy wieprza z krępulca i układa je na stole. Tu odcina najpierw wszystkie nogi, prowadząc cięcie w stawie kolanowym lub nieco wyżej. Z nóg wygotowuje się sulc, zwany także studzieniną, a na Rusi hyszkami. Następnie odcina oba pośladki, przeznaczając je na szynki. Na szynki mogą być zużyte także obie łopatki, jeśli kto życzy sobie mieć mniej kiełbas, a więcej szynek. Rozumie się, że w tym wypadku, podobnie jak przy szynkach, wykrawa je masarz na okrągło, nie zdejmując z nich słoniny.

Po wykrojeniu szynek zdejmuje masarz słoninę z pozostałej części tułowia, prowadząc cięcie w ten sposób, by jędrniejsza słonina z górnej połowy dała dwa połcie do zasolenia. Po zdjęciu obu połci pozostają dwa płaty mięsa, leżące wzdłuż lędźwi i grzbietu. Te dają mięso najlepsze, zwane polędwicą. Można je spożyć po upieczeniu na świeżo, albo zrobić z nich szynkę westfalską. Reszta mięsiwa wraz z słoninką, a więc całe podbrzusze, podgardle, łopatki, zioberka itp. sanowią materyał do wyrobu kiełbas, a częściowo jako dodatek do wyrobu kiszek i salcesonów. Niekiedy część zioberkową po odjęciu słoniny zużytkowują na świeżo, na tak zwane kotlety albo marynują i wędzą i jako boczki przechowują do dalszego zapotrzebowania. Podobnie i część górną można jako karkówkę spożywać na świeżo lub wędzoną.

2) Z ćwiartowaniem wieprza, wypasionego na słoninę nie ma masarz tyle roboty. Tu po wypatroszeniu przecina go toporem przez sam środek grzbietu na 2 równe połowy. Z każdej z nich nie wykrawując szynek, zdejmuje po jednym połciu słoniny. Słonina pozostaje tu na mięsie tylko na następujących częściach ciała, mianowicie: na miedzykroczach, nogach, podbrzuszu, podgarlu i głowie. Szynek z takich wieprzy nie robi się, raz dla tego, że ich mięso byłoby twarde i łykowate, a powtóre, że przy grubej warstwie słoniny marynowanej i wędzonej szłoby źle, zresztą szkoda psuć słoninę, której warstwa bywa tu niekiedy na 10 cm. gruba.

Wszystkie inne części z takiego wieprza trzeba przerobić na kiełbasy lub uwędzić. Na upartego, gdyby ktoś miał zdrowe zęby i chciał zjeść kawałek wieprzowiny na świeżo, to niech spróbuje schaba lub polędwicy.

Te części mięsiwa i słoniny, czy to z wieprza młodego, czy starego, które przeznacza się do wyrobu salcesonu i głowizny wrzuca się do baniaka. w którym gotujee się już głowa, serce itp., resztę zaś przeznaczoną na kiełbasy przygotowuje się na surowo.

(Dokończenie nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

KAZDY ABONENT "Gazety Polskiej" ma prawo do jednorazowego zamieszczenia DARMO poszukiwania lub Sprzedaży Gruntu, Własności i td. nie wynoszącego więcej nad jeden cal. Następnie płaci od cala 50c. za każdorazowe ogłoszenie lub 3 razy za $1.00.

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Philadelphia, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury Gazety Polskiej 2610 E Allegheny ave., Philadelphia Pa. (x)

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Pittsburg, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury "Gazety Polskiej" 1729 Carson str., Pittsburg, Pa. (x)

POSZUKUJĘ brata Józefa Kurpiewicza, pochodzi z gub. Suwalskiej, pow. Augustów, gm. Dispuda, wieś Lipówka. Proszę zgłosić się pod adresem: Michał Kurpiewicz, Kienosha, Wis., Maple st., No. 192.

80 AKROWA farma na sprzedaż, trzy mile od miasta, dobre budynki; 2 akry sadu na głównych drogach. Blizko szkoły i kościoła polskiego. Cena umiarkowana, zgłosić się do: Józef Man, Thorp, Wis., R. F. D. no. 2.

15 DOLAROW SZYFKARTA DO KRAJU! KTO CHCE Z TEGO KORZYSTAC? Ostatnia sposobność jeszcze na bardzo krótki czas! Szyfy expresowe najlepsze. Nie wydawajcie dużo pieniędzy za szyfkarty do kraju! Piszcie do nas, a my Wam takie same szyfy damy TYLKO za 15 dolarów! Odjazd szyfów na następujące dnie: na 17, 22, 24, 26 i na 30 września — na 8 i na 13 października — Zamawiajcie miejsca! Jedźcie na te terminy! Radzimy to z serca! nie pożałujecie. Piszcie do nas na adres: THE IMMIGRANT LABOR EXCHANGE, INC., 70 Greenwich St., NEW YORK, N. Y.

JEZELI chcesz dostać dobry $15-to złoty zegarek z gwarancyą na 20 lat za swoją małe pracę, trudy, napisz do nas natychmiast, a my cię poinformujemy jakim sposobem, pisz do nas odkrytkę "Metropolitan Jewelry House" 416 So. Chapin st., South Bend, Ind. [38]

POSZUKUJĘ panny, przedawczyni do sztoru nowo-otwartego, któraby umiała sprzedawać "Dry goods", zarazem żeby umiała pisać i czytać po polsku i angielsku. Jeżeliby posiadała jakikolwiebądź majątek, to jeszcze owszem, bo mogę się z nią później ożenić, ponieważ dotychczas jestem kawalerem, liczę tylko 24 lata. Interesowane niech piszą na adres: F M. Jurema, Ib 11, P. O. Oakburn Man., Canada.

DARMO. Kto chce mieć dobrą i pożyteczną rzecz do czytania, ten niech poślę swój adres i 2 centowy znaczek, a ja poślę mu to darmo. Mój adres: Mrs. J. Swanoffy. 1718 Washington Ave., Tremont, N. Y. [38]

NA SPRZEDAZ lub wymianę na farmę "Grosernia i Buczernia" z domem lub bez domu. Interesowani niechaj zgłoszą się listownie lub osobiście pod adresem: B. Kowalski, 2650 Bernard st., Chicago, Ill (Irving Park.) [38]

TYLKO KILKA DOLAROW kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7—8 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list, a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 70 Greenwich st., New York, N. Y.

KTO CHCE zachować zdrowie i piękność aż do najpoźniejszej starości i mieć zawsze bujne i piękne włosy, niech napisze do nas po książeczkę "DOBRE RADY". Za nadesłaniem 2c. marki na przesyłkę wysyłamy każdemu natychmiast darmo.

Ta cudowna książeczka powinna się znajdować w każdym domu. Adres: The Rutkowski Co., 273 Potomac Ave., Buffalo, N. Y. [40]

$15 SZYFKARTA DO KRAJU $15!

na pospieszne szyfy. Wysyłka pieniędzy do kraju po cenach najniższych; ręczymy, że pieniądze będą w kraju za 12 dni odebrane. Jedźcie do kraju tylko przez nas, a będziecie ze wszystkiego zadowoleni. Szyfy odchodzą co drugi dzień. Żądajcie naszych cyrkularzy, a prześlemy zaraz darmo.

MARCELI REICH & CO., Bank polski i Biuro notaryalne 27 Washington Str. NEW YORK, N. Y. [31]

GENERALNA DYREKCYA Towarzystwa Okrętowych i Kolejowych Biletów oznajmia, że każdy pragnący wrócić do Rodzinnego Kraju, lub sprowadzić Rodzinę, może nabyć Szyfkartę wprost z naszej kompanii. Piszcie po informacyę wprost do General Steamship and Railroad Ticket Company, 44—56 Broadway, New York.

POTRZEBA agentów na Pensyą i Komisowe. Za 4ct. wysyłamy wszelkie dokumenta. The Salutary Co., Duluth, Minn., Dept. 2. (41)

POSZUKUJĘ Jana Bujarskiego pochodzi z Galicyi miasta Jarosławia. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj da znać pod adresem: John Bednarowicz, Park Place, Pa.

DARMO DAM KAZDEMU 5 bardzo ważnych recept, które mnie kosztowały $25.00, oraz wyślę moje bogate cyrkularze i katalogi, opisujące przeszło 2800 różnych recept, przepisów i formuł handlowych. Na koszta przesyłki i opakowanie, proszę załączyć 10ct. srebrne, lub w markach pocztowych. Każdy kto pragnie dowiedzieć się różnych ciekawych pożytecznych rzeczy, niech pisze, a nigdy nie pożałuje i będzie mi wdzięcznym. Adres: A. Fijal & Co., Ib 205, Gilbertville, Mass. [G39]

DARMO!

Kto chce otrzymać najnowszy katalog książek do nabożeństwa, powieściowych artykułów religijnych i wielu innych rzeczy, niech nam przyśle swój dokładny adres, a my mu wyszlemy natychmiast nasz katalog zupełnie darmo.

F. JEDRZEJEWSKI, 1070 Broadway, Buffalo, N. Y. [40]

NOWINY MIEJSCOWE.

W mieście Chicago bawi od kilku dni Wiel. ks. R. G. Gerrer, artysta-malarz, który dostąpił zaszczytu malowania portretu obecnie rządzącego Kościołem Papieża Piusa X. Pisma angielskie podają podobiznę portretu uważanego w świecie artystyczno-malarskim za arcydzieło, oraz podobiznę samego księdza-malarza, unoszą się nad jego niezwykłym talentem i z uznaniem podnoszą fakt że pierwszy portret papieski zdobiący ściany watykańskie jest pędzla księdza amerykańskiego, który talent swój krył długo w schludnym klasztorku na zachodzie w Stanie Oklahoma. Sława księdza-malarza poprzedziła wystąpienie jego, a artystyczny talent pozyskał w Ojcu św. szczere uznanie. Prośbę księdza, aby Papież kilka minut dziennie raczył pozować do portretu, Ojciec Święty z ochotą uwzględnił i sam zwracał uwagę nato, że pozować musi przynajmniej po pół godziny. — Wiel. ks. Gerrer dużo podróżował w ostatnich kilku miesiącach a zewsząd przywoził ze sobą płótna wartościowe.

Dwaj stołownicy (zresztą znani już dostatecznie w różnych koloniach polskich w Ameryce) niejaki Jan Samson i Piotr Zielin, mieszkający na stancyi u pani Anny Ludwik, zam. pnr. 8737 Commercial ave., w South Chicago, nabrali raptem nieznanej u nich dawnej chęci pobawienia się z dzieckiem p. gospodyni i poprosili ją o zezwolenie zabrania dziecka z wózkiem na chodnik. — Gospodyni przechowywała w wózku dziecięcym sumę $1,460. Po otrzymaniu zezwolenia, stołownicy skradli pieniądze i ulotnili się. Nagle przypomniało się gospodyni o przechowywanym majątku — lecz już było za późno.

Policya aresztowała już obu złodziei i poszukuje trzeciego wspólnika, niejakiego Jana Trepińskiego, który pieniądze skradzione podobnie od kolegów odebrał.

W tym tygodniu aż dwa odbywają się w Chicago Sejmy Organizacyj polskich Unia Polska, — organizacya polska katolicka najwięcej grup liczących w Stanach Wschodnich — zwołała sejm na przeszły wtorek do Hali Pułaskiego pnr. 800 S. Ashland ave., — a druga organizacya, milwaucka, "Stowarzyszenie Polaków", zwołuje sejm również we wtorek do sali parafialnej na Kazimierzowie, gdzie proboszczem jest Wiel. ks. W. Furman. Na Sejm Stow. Polaków przybył również Przewiel. ks. prałat Jacek Gulski z Milwaukee. Duchowieństwo polskie bardzo licznie jest reprezentowane na obu sejmach.

Pani B. Ostrowska, za dostarczanie mężowi trunków, wzniosła przeciwko browarowi skargę o $20,000 odszkodowań. Wprawdzie małżonek nie otrzymywał trunków wprost z browaru lecz ze salonu Abrahomicza, na rogu ulic 84 i Mackinaw av., ale pani Ostrowska jest tego zdania, że gdyby browar nie dostarczał trunków do salonu Abramowicza, to ten znowu nie mógł sprzedawać ich mającemu ciągle pragnienie mężowi pani Ostrowskiej.

Adwokat kobiety jest pełen nadziei, że sprawę z browarem wygra.

Nieznajomy murzyn napadł na panią J. Topeskę, żonę salunisty, zbił ją do nieprzytomności i zabrał z kasy $50. Napastnika ścigano przeszło milę, ale bez skutku.

Murzyn wszedł do salonu Topeskiego na rogu ul. 26 i Wentworth ave., w chwili, gdy kobieta znajdowała się za "barą". Murzyn zarządał kieliszka wódki a gdy kobieta obróciła się po flaszkę, uderzył ją w głowę rękojeścią od rewolweru.

Polak Waleryan Wasilewski, zam. pnr. 865 Milwaukee ave., w Chicago członek 12go pułku Kawaleryi w armii Stanów Zjednoczonych utonął podczas ćwiczeń, jakie odbywały się dnia 29 sierpnia we Forth Oglethorpe w Dodge, Georgia. Młodzieniec ten liczył dopiero lat 18 i pozostawia w nieutulonym żalu rodziców, dwóch braci i dwie siostry.

Przed kilku dniami pokłócili się 35-letni Piotr Ćwik, zam. pnr. 4608 Lincoln str. z Józefem Dolnik, który trzymając dwuletnią córeczkę Annę na ręku, opierał się grożącemu mu pobiciem Ćwikowi. W gniewie Ćwik wymierzył pięścią cios skierowany w twarz przeciwnika, lecz ten skoczył w bok a pięścią uderzył w główkę dziewczynkę, wskutek czego ta najprawdopodobniej umrze. W danym razie Ćwik odpowiadać będzie za śmierć maleństwa. Wstyd i hańba, że znajdą się pewne między Polakami jednostki do bijatyki, która kończy się śmiercią jednego lub drugiego uczestnika.

Kompanie tramwajowe w Chicago robiły świetny interes w ubiegłych pięciu miesiącach, zrobiwszy znaczną nadwyżkę kapitałów. Ponieważ miasto pobiera 55 proc. od czystych zysków kompanii tramwajowych, więc otrzyma za te kilka miesięcy $609,212. Za rok fiskalny kończący się 31 stycznia rb. dwie kompanie kolejowe zapłaciły miastu $1,556,809,71. Nieszczęśliwe wypadki na tramwajach też się zmniejszyły w ostatnich czasach, a kompanie choć powoli, lecz zaprowadzają ulepszenia na swoich liniach.

Do Chicago nadeszła wiadomość z Londynu w Anglii, że pani Marshall Field, wdowa po zmarłym przed dwoma laty Marshall Fieldzie młodszym, weszła ponownie w związki małżeńskie z Maldwinem Drummondem, wnukiem lorda Muncaster. Pani Field-Drummond posiada troje dzieci i kilkanaście milionów dolarów majątku po pierwszym mężu.

Przed sądem municypalnym przy Sheffield ave. na skargę wniesioną przez Towarzystwo Opieki nad zwierzętami "Anti-Cruelty Society", niejaki Otto Heine stanie pod zarzutem wyrwania języka koniowi, który stanowił własność firmy ekspresowej Braci Werner. Reprezentanci towarzystwa powiadają, że sędzia powinien nielitościwego człowieka skazać na jak najwyższą karę, która wynosi $200 inaczej powtórne przeciw nędznikowi wniosą oskarżenie. Heine dawniej pracował w stajniach wymienionej firmy i codziennie teraz niemal spędzał tam swój wolny czas. Jeden z robotników nie mógł założyć uzdy niespokojnemu zwierzęciu, na co przystąpił Heine, mówiąc, że konia wnet poskromni. Chwycił konia następnie za język i tak silnie go ścisnął, że koń zarżawszy z bólu stanął na tylne nogi, poczem wydarł się nielitościwemu Niemcowi Heinemu pozostawiwszy język w jego ręku.

Dwóch więźniów zdołało wyrwać się z więzienia stanowego w Joliet, skąd wśród gęstego gradu kul z karabinów dozórców więziennych znikli w lesie.

Powszechnie twierdzą, że więźniowie znajdują się w drodze do Chicago. Uciekinierami tymi są James Kaiser, liczący lat 33, i Clarence Wise, lat 23. Obydwaj skazani byli za kradzież z włamaniem się w Chicago. Obydwaj uważani byli za krnąbrnych i niepoprawnych przeto nosili za karę ubranie w paski.

W czwartek rano około pięćdziesięciu więźniów pod eskortą dwunastu uzbrojonych dozórców więziennych udało się do codziennej pracy w kamieniołomach. Gdy wieczorem powracano do zakładu, z odległości kilkudziesięciu yardów od bramy więziennej, z szeregu wyrwali się Kaiser i Wise. Ucieczkę ich spostrzeżono dopiero wtedy, gdy ubiegli kilkanaście yardów. Najpierw dozorcy nakazali uciekającym stanąć, lecz gdy ci rozkazu nie usłuchali, dozorcy wystrzelili pierwszy raz w powietrze. Gdy jednak i to nie poskutkowało, dozorcy przyłożyli karabiny do ramion i poczęli do uciekających strzelać. Grad kul posypał się w około uciekających, lecz ci tymczasem zdołali wpaść do lasu, gdzie znikli bez wieści. Wysłano za nimi w pogoń natychmiast straż więzienną, ale bez skutku. Naczelnik policyi chicagoskiej, zawiadomiony o ucieczce więźniów, nakazał policyi pilnować wszystkich torów kolejowych.

Trzech "trempów" pochwyciło w Dixon, Ill dwunastoletniego chłopczyka nazwiskiem Edwarda Thompsona i zamknęło go w pustym wagonie kolejowym. Głodny, śpiący i wynędzniały chłopczyna przyjechał do Chicago gdzie go policya w wagonie znalazła.

Najprzewielebniejszy ks. Biskup Rhode bierzmować będzie w parafii św. Kazimierza w niedzielę dnia 27 września o godzinie 3-ciej po południu.

Ostatnie Wiadomości.

WARSZAWA, 9 września. — Dzięki opieszałości władz rosyjskich, które nie poczyniły żadnych środków zapobiegawczych, bojąc się, by zwalczanie cholery nie było zwalczaniem przez agitacyę rządu rosyjskiego, zaraza cholery azyatyckiej szybko objęła całą Rosyę, dziesiątkując ludność, a obecnie przedostała się do Polski i ukazała się w Łodzi. Lekarze polscy mimo przeszkód ze strony rządu zabrali się do energicznego stłumienia epidemii w zarodku.

TANGER, 9 września. — Podług wiadomości otrzymanych z Medinna, sułtan Abdul Azis, który po niedawnem zwycięstwie nabrał znowu otuchy, obecnie wszelką nadzieją utrzymanie się przy tronie utracił i wojska swoje rozpuścił.

Minister spraw zewnętrznych przybył tutaj prawdopodobnie w celu ogłoszenia abdykacyi Abdul Azisa.

Z AMERYKI.

Lepsze czasy powracają.

Cambria Steel Co., w Johnstown, Pa., otrzymała zamówienie na 500 stalowych wagonów węglowych dla kolei Harrimanoskich.

W fabrykach "Cleveland Furnace Co., zamkniętych od 1 kwietnia, rozpoczęły się prace na nowo i 500 robotników powróciło do pracy.

W fabrykach "Republic Iron and Steel Co.," w E. St. Louis, Ill. zamkniętych od kilku miesięcy 900 robotników otrzymało na nowo pracę, a od 1 października 2000 robotników je otrzyma.

Wielki pożar.

RAWHIDE, Neb., 5 września. — Wczoraj rano o godzinie 9 wybuchł w tem mieście pożar w pewnym biurze i przy silnym wietrze nie można było sobie dać rady i celem położenia mu kresu musiano przy pomocy dynamitu kilka budynków wysadzić w powietrze. Straży ogniowej dopomagało energicznie 500 ochotników z kopalń. Gaszenie utrudniała okoliczność, że w pewnym składzie eksplodowały 2 tonny dynamitu i płonące szczątki domu rozlatujące się rozniosły pożar w różne strony. Rezultat pożaru jest przerażający zwłaszcza dla tego, że spłonęły niemal wszystkie wiktuały. Pomiędzy ludnością pozbawioną mieszkań i żywności mogą powstać rozruchy i dla tego w mieście zarządzono stan oblężenia, a do Reno wysłano naprędce zebrane pieniądze, aby jak najprędzej sprowadzić żywność. 3000 ludzi pozbawionych jest dachu nad głową; około 30 osób jest pokaleczonych, a szkodę przez pożar zrządoną obliczają na 750 tysięcy dolarów.

Wysadzili kanał w powietrze.

JOLIET, Ill., 3 września. Historyczny kanał Illinois and Michigan został onegdaj rano zburzony przez farmerów, rozgniewanych o to, że rząd stanowy nie chciał zająć się naprawą mostów wzdłuż kanału. Na zachodniem wybrzeżu w pobliżu Channahon, 12 mil na południowy zachód od Joliet, doprowadzono do wybuchu znaczną ilość dynamitu. Eksplozya zrujnowała wybrzeża woda się wylała i zalała okolicę na przestrzeni 20 mil. Nikt życia wprawdzie nie stracił, ale szkoda zrządzona jest ogromna. Farmy zalane są wodą, a kilka fabryk musiano pozamykać z powodu, że utraciły dopływy wody wytwarzającej siłę motorową. Na przestrzeni 100 stóp kompletnie poszarpane jest wybrzeże, a że okolica tamtejsza niżej jest położoną od powierzchni wody w kanale, przeto wchłonęła wszystką wodę z kanału, a ten opróżnił się na całej przestrzei od tamy na Jackson str. w Joliet aż do tamy w Channahon. Dwadzieścia łodzi i różnych statków handlowych w czasie eksplozyi zostało potrzaskanych i ich szczątki leżą w błocie pozostałem. Teraz już komunikacya wodna przez ten kanał została przerwaną.

Powody gniewu i złości farmerow datują się od dłuższego czasu. Pomiędzy władzami stanowemi a farmerami z okolicy Troy i Channahon dawno istnieje nieporozumienie. W niedzielę spalił się most przed kanałem w Channahon, a komisarze dróg publicznych obu most zamknęli przystęp do mostów nad starym kanałem motywując to tem, że znajdują się one w złym stanie. Dwa inne mosty istotnie się zapadły. Farmerzy powiadają że rząd stanowy ma obowiązek utrzymywać je w porządku. W czasie ostatniej sesyi legislatury wyznaczono też $10,000 na ten cel, ale gubernator Deneen zavetował uchwałę z powodu, że nie jest rzeczą rządu stanowego troszczyć się o mosty. Farmerzy też sprzeciwiali się mocno nominacyi Deneen, a złość ich się zwiększyła, gdy on otrzymał nominacyę. Teraz, tak się zdaje, zemścili się ale trudno na razie wyśledzić właściwych wynowajców.

Kanał ten poczęto budować z roku 1836.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, ILL., 8 września 1908 roku.

Towar	Cena
Mąka.	
Czysta	4.10—4.20
Prosta	3.90—4.00
Minnesota twarda	4.75—4.90
Zytnia	3.00—3.75
Pszenica.	
No. 4 czerwona	93¾—94
No. 3 czerwona	95—95½
No. 2 czerwona	95½—96⅝
No. 3 twarda	95—95½
Kukurydza.	
No. 4	76—77½
No. 2 żół.	79¼-79½
No. 4 żół.	76½-78½
No 4 biała	76½-78½
No. 2 biała	78½
Owies.	
No. 3	48½
No. 4 biały	47—49
No. 3 biały	48¾—50
Zyto	70—76½
Jęczmień	
Przesiewki	57—64
Zwyczajny	59—64
Bydło.	
Najlepsze woły	6.50—7.80
Dobre	5.00—6.75
Zwyczajne	4.25—5.25
Biedne	1.50—3.40
Najlepsze krowy	4.25—5.60
Dobre	2.75—4.75
Najlepsze jałówki	4.75—6.00
Dobre	3.00—5.00
Najlepsze cielęta	5.00—6.25
Ciężkie	3.00—5.00
Najlepsze stadniki	3.50—6.00
Zwyczajne	3.00-3.25
Swinie.	
Najlepsze	7.00—7.10
Zwyczajne	6.85—7.00
Dobre lekkie	6.75—7.00
Dobre ciężkie	6.85—6.90
Mieszane	6.75—6,90
Wieprze	2.75—3.50
Owce.	
Najlepsze	4.00—4.75
Jagnięta	3.25—5.00
Jaja.	
Pierwszej klasy	20
Zwyczajne	18
Brudne	10—13
80 procent świeżych	23
Ser.	
Western	11½—12
Daisies	13
Young Am	12¾—13
Long horns	12¼—13
	12½—13
Swiss Bl.	11½
Limburger	9½—10
Masło.	
Dairea	19
Creameries	22½
Packing	16—16½

Towar	Cena
Drób.	
Zywe kury	9½
" kurczęta	.14
" indyki	16
" kaczki	8½—9
Zabite kury	11-11½
indyki	16
" kaczki	8—10
Gołębie tuz	2.00-2.50
Jarzyny.	
Cwikła pud	1.00
Marchew pudło	1.00
Kapusta opałka	1.50
Kalafiory opałka	50—1.25
Selera opałka	20—1.00
Ogórki pudło	25—30
Zielony groszek, bu.	75—1.00
Sałata beczka	50—60
pudło	5—10
Cebula buszel	1.15 — 1.75
Ziemniaki buszel	60—72
Rhubab pudło	6
Pieprz opałka	.50
Rzodkiewki 100 pęcz	1.25
Brukiew, worek	65—1.25
Spinach, pudło	65
Szablak strączkowy	60—75
Groszkowy szablak	2.40
Lima szablak	1.00
funtów	5.50
Pomidory 4 koszy.	.25—50
Owoce.	
Jabłka beczka	1.00—250
Banany pęk	75—1.60
Cytryny pud.	3.50—4.50
Pomarańcze pudło	3.25—4.25
Pine apple opałka	3.00—3.25
Brzoskwinie opałka	.50—1.50
Czarne jagody	.75—1.25
Sliwki 24 kwarty	.50—1.00
Melony opałka	50—3.00
Winogrona koszyk	14—15
Słoma.	
Owsiana	5,16—6.00
Pszenna	5.00—5.50
Zytnia	6.50-7.00
Gruszki b.	50—1.50
Siano.	
Najlepsza tymotka	11,00—12.00
No. 1	10.00—11,00
No.1 i 2	9.00—10.00
No.3i2	7.50—8.50
Cukier.	
Stand'd	5.57—5.67
St'n'd' p'w'd.	5.80
Grupki	6.40
Bawełna.	8.33—8.56
Wełna	
Myta	28—30
zwyczajna nie myta	24—26
Gruba nie myta	24—26
Lekka nie myta	16—18

Niezwykłe dziąsła.

Pan Franciszek Patak, Ennis, Texas, pisze do nas: "Pozwalam Panom podać do publicznej wiadomości, że Wasz Antisepsol okazał się całkowicie zadawalniającym. Dzieci nasze były chore na dziąsła i ten preparat wyleczył je zupełnie." Severy Antisepsol jest to rozczyn antyseptyczny, łagodzący i przyjemny. Przynosi on ulgę pewną i natychmiastową we wszystkich postaciach chorób gardła, próchnienia zębów, itp. Najlepszy ze wszystkich środków dezynfekcyjnych. Może być używany do wstrzykiwania, płukania i wdechania. Cena 25 cent. za butelkę. U wszystkich aptekarzy. — W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

3 Adamski J; 7 Antczak A; 8 Annasewicz W; 9 Aronowitz J; 13 Baggan W; 16 Bamba S; 14 Banas F; 20 Bakowski F; 22 Bak Jan; 25 Baran M; 23 Balecynski JJ; 28 Bartkowski M; 30 Barys S; 31 Baransky W; 33 Bebl mr; 34 Begun mrs; 36 Bednarz M; 38 Ber B; 41 Birszka J; 43 Biegalski J; 44 Blesiada T; 46 Biskup K; 48 Boleck W; 50 Blaza K; 58 Bogolub M; 60 Boltansky mr; 61 Bodarik K; 63 Borkowsky B; 64 Borynski J; 67 Bolanowski W; 70 Brajrzewski S; 71 Brew A; 73 Brejta w; 74 Brzoslowski A; 76 Budzynski JP; 77 Budzinowski F; 78 Budinski L; 79 Bucho T; 80 Buciak W; 81 Bukowski W; 82 Budzisz F; 83 Bura Maciej; 84 Burowski M; 86 Butkus A; 87 Buskiewicz W; 89 Butczynski W; 91 Bujnowski K; 93 Byczek J; 95 Czarnicki R; 96 Czadro J; 98 Carwenka F; 99 Chlumezky M; 100 Chojan W; 103 Ciezlarski A; 105 Cisowski J; 107 Cieki B; 108 Cisuski J; 109 Cichan Anna; 112 Cieslaw M; 117 Cyrulik J; 118 Czyż W; 121 Czarnecki J; 122 Czarnecki J; 124 Czkowski P; 136 Dembski J; 139 Domochowski S; 143 Dobosz W; 146 Doroclak M; 148 Drabant W; 151 Drabek F; 152 Dudek K; 53 Dudek A; 155 Dworalisky B; 156 Dynek S; 157 Dylo D; 159 Dziedziak M; 160 Dziekan L; 161 Dziwisz A; 162 Dzierwa J; 165 Eniel N; 184 Figura M; 186 Folega A; 187 Frank P; 190 Franta J; 191 Frankowski S; 191 Frankowski S; 193 Ganczarczyk F; 194 Gąsiorowska M; 195 Gajewska M; 196 Gąsior M; 198 GaGnol S; 199 Gabriel J; 201 Gadomski W; 203 Gorzely J; 206 Gąstor Katarzy; 207 Gergula J; 208 Girard W; 211 Girdwaja J; 212 Gleps A; 213 Glass W; 214 Gorski J; 215 Godawa M; 216 Gorga P; 230 Gromaczki G; 231 Grosharz L; 232 Grubach J; 233 Grunwald M; 234 Grosz J; 237 Gura M; 239 Halinski A; 240 Hałupnik J; 241 Hamuda; 258 Holiszek J; 262 Holowa S; 268 Hujer M; 270 Huminski K; 281 Jankowski F; 282 Jaworowski M; 285 Jadlynski J; 286 Jadlowska K; 293 Jyndryszko F; 297 Kania J; 280 Aania; 299 Kaplan B; 300 Kapanowska M; 301 Kamiejski A; 302 Kasnica S; 305 Kasprzycki J; 304 Kaszuba I; 311 Klemkowski J; 318 Kmak A; 319 Knapik; 321 Koczanda J; 324 Kock A; 325 Konegunda Z; 327 Konla K; 328 Koperynski S; 329 Kochansky J; 330 Kokoszewski J; 331 Kilman M; 333 Korajeski J; 334 Kosuch F; 335 Konecki P; 338 Kosiol M; 339 Kowalsky A; 340 Kowalsky H; 342 Kozma P; 343 Kozik T; 349 Krawetz mr; 351 Kramarz W; 352 Krupa J; 353 Krol K; 357 Krizewics I; 360 Krzel A; 361 Krzykiak K; 364 Krozel J; 365 Krzus J; 366 Kukik L; [illegible] W; 372 Kuzminski J; [illegible] Kupiec L; 379 Lawandowski J; 377 Leszczynski J; 378 Lewandowski W; 380 Lendarski A; 381 Lekurz J; 391 Liszka A; 393 Lizowski J; 397 Lurcak H; 396 Lubewsky A; 398 Lwów B; 402 Madura M; 403 Majer M; 405 Makowska M; 406 Malinowski R; 413 Marek A; 418 Makurowicz S; 420 Matusiak F; 424 Michalowski H; 425 Michalowski R; 427 Mierzwa L; 428 Miecewicz W; 434 Mikolek F; 442 Milaczek J; 444 Modelska M; 445 Morka J; 455 Narkowski A; 460 Niemanska B; 461 Nilerynski M; 462 Niszklewicb W; 463 Nitupski S; 467 Nowakowsky R; 468 Nowak W; 469 Nowak B; 473 Ochalek K; 474 Ochab J; 475 Olcsawy B; 476 Olszewski M; 477 Olesky F; 478 Oleksego J; 479 Olszewska A; 480 Olesky F; 482 Opalka L; 486 Orzewski J; 505 Pawlok K; 506 Pawlowski D; 507 Pawlikowski A; 508 Pawlikowski J; 510 Pencok W; 517 Pieczarka R; 511 Petras C; 518 Pienczyk J; 520 Pietrosiewicz B; 520 Piecuch B; 524 Plewa M; 527 Polacek S; 528 Pomykalsky M; 529 Prasuiewski R; 533 Propa A; 533 Prokuszka A; 534 Prochaszka W; 535 Prochnicka J; 536 Pruszynski S; 537 Przybyszewski J; 541 Raj J; 542 Rak W; 543 Rangiewicz J; 544 Rawski F; 545 Redel A; 559 Rotkowski W; 560 Rybski W; 570 Rysz A; 571 Rybak J; 572 Rzepa A; 573 Szabalewski J; 574 Sabek A; 575 Sada A; 578 Sago S; 579 Saretski D; [illegible] Sarafin N; 601 Semarski J; 608 Siepak A; 609 Sikorski F; 618 Skaczowski L; 620 Skowronsky W; 621 Skorupa Z; 622 Skrzyszewski M; 623 Sionky J; 624 Smagacz K; 630 Solkowski J; 634 Sowieski A; 662 Strzeszewski W; 663 Strzalkowski B; 675 Swiatkuski W; 688 Szukalski D; 708 Tomaszewski A; 709 Tomaszowicz M; 710 Topelska M; 715 Triliska P; 718 Tropp A; 723 Umanski mr; 724 Undas M; 726 Urbanska A; 740 Wadlowski W 2; 741 Wadler F; 748 Wasniewsky Z; 757 Widesz S; 762 Wielgos S; 764 Wilk H; 770 Winorowski A; 771 Winicki A; 798 Zalewski A; 799 Zalewski L; 801 Zaremska H; 803 Zarembski W; 813 Zeczynski I; 817 Zielenka A; 821 Zieleński A; 826 Zima J; 837 Zukowski J; 838 Zulawinski J; 844 Zyczko L; 845 Zych Michał.

Pamiątkowy numer "Gazety Polskiej," opisujący konsekracyą pierwszego Biskupa Polskiego w Ameryce jak i okazałe manifestacye jest drukowany w kilka tysięcy więcej egzemplarzach na pięknym papierze i wysyła się każdemu kto przyśle 10 centów.